

Poznań, 20 października. Przyniosła nam onegdaj *Indépendance* belgje korespondencyą z Drezna, głoszącą że minister saski p. baron Beust na żądanie Austrii, Prus i Rosyi, aby Saksonia im wydała papiery zabrane w Loschwitz a mające niby kompromitować niektórych poddanych tych mocarstw, a nawet na groźbę noty identycznej w tej mierze, polecił reprezentantom dworu saskiego u mocarstw pomienionych, ażeby oświadczyli, że jeśli krok taki nastąpi względem mocarstwa niezależnego, rząd saski nie tylko nie ustąpi, ale odwoła się do opinii publicznej europejskiej. Na to dwory miały cofnąć żądanie.

Otóż berlińscy korespondenci do gazet pruskich wręcz zaprzeczyli, iżby p. baron Beust w sposób powyższy, jak się wyraża drezdeński list do *Indépendance*, „był się zasłużony około Saksonii i opinii publicznej w Niemczech“, albowiem miał natychmiast wypełnić życzenie trojga rządów, tak iż nie było trzeba dopiero grozić notą identyczną. Co w tem prawdy, naturalnie wiedzieć nie możemy: zdaje się tylko, że plon rewizyi w Loschwitz przedsięwziętej przez władze saskie, nie odpowiedział oczekiwaniom trojga rządów, a dziś korespondent berliński do *Bresl. Ztg.* odwołuje wczorajsze twierdzenie o powolności barona Beusta.

— Ministeryalny wiedeński Botschafter częstuje łaskawą wrażeń a dobroduszną publikę wiedeńską elukubracjami o jakimś związku Polaków zabranych do wojska rosyjskiego a rozłożonych nad Wołgą, z tajnym stowarzyszeniem rosyjskim „Nihilistów“, ażeby spalić tam wszystkie wsie i miasta. Brrrrrr!!! Aż włosy się jeżą. Na szczęście jednak i „dzięki energii władz opiekuńczych rosyjskich“ udało się uratować choć Kazan i Samara, ale Symbirsk i „wszystkie“ wsie okoliczne „zapalono“, a „spiskowi baryki z prochem podłożyli pod katedrę i budynki publiczne.“ Łaskawy nasz Botschafter jednak nie wszystkich Polaków za one zbrodnie czyni odpowiedzialnymi, bo powiada, „zapewne policja rosyjska powoduje się politycznymi przesadami, jeżeli wszystkie winę przypisuje Polakom, chociaż ten i ów może brał udział.“

Na cześć to ministeryalny wiedeński organ opiera swoje twierdzenie o spółce Polaków z podpalaczami? Już Poczta Siewierna wykazała naturalne przyczyny onych pożarów, i wiadomo do sytu, jak władze wojskowe rosyjskie onych prowincyi nad Wołgą wyzyskują uprzedzenia łatwowiernego i zestrachanego ciemnego gminu rosyjskiego, od których zresztą czasu wielkich klęsk elementarnych jak np. pożary, zaraza itp. nie jest wolny gmin żaden, że przypomnim np. pogłoski o trucicielach, krążące między ludem paryskim podczas cholery, wyzyskują zaś byle tylko utrzymać się przy powierzony im władzy szerokiej a wyjątkowej. Co do podpalaczy mniema-

nych w Symbirsku, rzecz tak się ma. Prawda, że dwie osoby z powodu pożarów symbirskich stracono, albowiem rozstrzelano trębaczka i innego jeszcze żołnierza, ale wedle listów rosyjskich był to wyrok zupełnie summaryczny, rodzaj ofiary dla oburzenia i postrachu mieszkańców, jak się wyraża korespondent petersburski do *Indépendance*. Trębaczowi bynajmniej nie dowiedziono, że ogień podłożył; miał on wprawdzie przyznać się do udziału w podpaleniu, ale czyż to rzecz nowa, że ludzie zastrachani w obec wielkiej zbrodni lub wielkiej klęski, oskarżają się sami o winę, której nie popełnili? Trzebaż tutaj n. p. przypomnieć one wyznania mniemanych czarownic, co to niby na łopatach jeździły w Niemczech na *Zysą górę*? Albo w czasie najświeższym oskarżenie się Anglika Kinga o morderstwo popełnione na p. Briggsie, którego poszlaki padają na Müllera? Ale przypuśćmy nawet, że owi dwaj rozstrzelani podłożyli ogień, jeszcze przeto niema żadnego podejrzenia na Polaków. Wprawdzie trębacz był katolikiem rzymskim i urodził się w Witebsku, zatem w kraju polskim przez Rosyą zabranym, ale był Rosyaninem; towarzysz zaś jego był z rodu Czeremisse, z gubernii permskiej. Powiadają jeszcze że w *Ekaterynosławiu* znaleziono listy grożące, których styl i niektóre wyrazy niby zdradzają pochodzenie obce: ale gdzie dowód, że te listy są autentyczne? Czyż nie można ich było sfabrykować w jakimkolwiek celu by odwrócić podejrzenie od śladów, a wreszcie gdyby nawet Polacy mieli się znaleźć pomiędzy podpalaczami, z kąd twierdzenie że klęska pożarów ma polityczny charakter?

Dnia 18 października odbył się w Nowym Pałacu pod Poczdajem chrzest syna JKW. księcia następcy tronu pruskiego, urodzonego 15 września rb. księcia Franciszka Fryderyka Zygmunta. Staats Anzeiger zawiera Najwyższy rozkaz gabinetowy z dnia 18 października 1864, dotyczący się fundacyi znaku pamiątkowego alzeńskiego.

L. C. Berlin, 19 października. Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemana następuje dalsze badanie obżalowanych.

Właściciel dóbr w Kaliskim Bonawentura Bleszyński (30 lat), szwagier obżalowanych Ludwika i Stanisława Sczanieckich, oskarżony jest o zakupno broni i amunicyi dla powstańców i przeprowadzenie jej przez kordon graniczny do Królestwa Polskiego. Obżalowany urodził się w Żeliszawiu w gubernii warszawskiej, jest przeciw poddanym pruski, ponieważ ojciec jego w Prusach się naturalizował. Rząd rosyjski, powiada oskarżenie, dobrze poinformowany o czynnościach obżalowanego, kilkakrotnie porozumiewał się co do jego

osoby z władzami pruskimi. Uważano, że obżalowany częściej odprawiał podróże do Berlina, Drezna, Krakowa, Warszawy i do Belgii, że wreszcie bardzo często przebywał w Wrocławiu. Tu miał być założony w hotelu, w którym mieszkał obżalowany, formalny kantor do wysyłania broni i wielu świadków widziało, jak na wiosnę w r. 1863 w dziedzińcu hotelu ładowano wieczorami broń na wozy o podwójnym dnie. Wreszcie znaleziono sprawozdanie, rekognoskowane przez obżalowanego, pisane przezeń dnia 12 kwietnia r. z Wrocławia, w którym donosi, że ogółem 360 sztuk broni wyeksperymentował i że oczekuje nadejścia 150 pałaszy i 300 kós. Dalej jest mowa w sprawozdaniu o nowym transporcie złożonym z 400 sztuk broni, z czapek i rzemieni.

Obżalowany oświadcza, że gdy rząd rosyjski usiłując zgnieść powstanie wsamym zarodku, chwycił za najmniejszym podejrzeniem osoby najniewinniejsze i wtaczał je do cytadeli lub wysyłał w Sybir, przeto chcąc uniknąć prześladowania, jakkolwiek wcale nie skompromitowany, opuścił z rodziną swe dobra w Kaliskim, udał się do W. Księstwa Poznańskiego i zastawiwszy żonę u teścia swego, sam w Wrocławiu zamieszkał. Otrzymawszy przeciw doniesienie od swego rządzącego gospodarstwa, że tenże zamierza wstąpić do oddziału powstańczego, zmuszony był powrócić w Kaliskie, aby się postarać o innego rządzącego. Jednakże już dnia 2 marca powrócił na granicę pruską i w miasteczku Warcie kazał wizaować swój paszport. Ponieważ zaś urzędnik paszportowy nie dość wyraźnie wycisnął wizę, tak że tylko głoski „War“ są widoczne na paszporcie, przeto oskarżenie wzięło ząd pochop od mylnego twierdzenia, jakoby w tym czasie był obżalowany w Warszawie. Przysięga, że na usilne prośby Ruckiego, który później wystrząsał z pistoletu odebrał sobie życie, podjął się zakupna broni, tembardziej, że wycofałszy już swą osobę z powstania, gdyby i tego obowiązku nie był przyjął na siebie, łatwo mógł być przez rodaków swych posądzonym o brak patriotyzmu. Również przysięga obżalowany, że przybywając do Wrocławia rodakom w celu zakupna broni, był pomocnym w tej mierze jako tłumacz, lecz nie jako agent, jak to twierdzi oskarżenie. Zamiaru żadnego przeciw Prusom nigdy nie miał, a od 20 kwietnia r. zupełnie od spraw publicznych się usunął.

Naczelnym prokuratorem rzeka się, w skutek zeznania obżalowanego, dalszego udowodnienia skargi. Rzecznik Holtz off wnosi o urlop do 1 listopada dla obżalowanego, który za kaucyą mieszka w Berlinie na wolnej stopie.

Obżalowani Józef Zabłocki, właściciel dóbr Chwałęcinka (lat 26) i Bolesław Czapski, właściciel dóbr Chwałęcina, oskarżeni są o transportowanie broni z dóbr swych do lasu bieleskiego, czemu nie zaprzeczają, lecz oświadczają,

## O dochodach z pracy.

(Wykład miany dnia 16 bm. na zebraniu Tow. Przemysłowego w Poznaniu).

(Dokończenie.)

Zarobek a płaca są to dwa wyrazy spływające na ten sam przedmiot: zarobek pobiera robotnik, płacę wlicza ten, co najmuje robotnika. Odróżnienie to, ile wiem, zawdzięczamy jednemu z uczonych polskich, który na polu gospodarstwa społecznego z wielką pomyślnością pracuje, p. Józefowi Supińskiemu, a odróżnienie to jest potrzebne, albowiem zarobek może być niskim, a jednak płaca stosunkowo wysoką; robotnik skarży się na szczupły dochód, a przedsiębiorca narzeka, że drogo płaci.

Używając słowa „płacić“, rozumiemy po największej części przez to tyle, co wliczyć pewną ilość pieniędzy, czy to kupcowi za towar, czy robotnikowi za robotę. Tak jednak nie zawsze się dzieje. W pieśniach Homera, sięgających odległej starożytności greckiej, znajduje się wzmianka, obok innych podobnych, że zbroja Diomeda kosztowała dziewięć wołów, a zbroja Glauka sto wołów. W Abissynii płacono w zeszłym wieku za towary solą, w Wirginii tytoniem, w Syberii dziś jeszcze pokolenia Samojedów i Kamczadów płacą za to, co im potrzebne, sobolemi futrami. Jak za towary, tak też za pracę nie zawsze płacono się i płaci pieniędzmi.

Właściciel ziemski potrzebujący podczas żniw więcej robotnika niż zwykle, odstępuje nieco roli sąsiadom oledrom na kartofle z warunkiem, że mu za morgę tyle a tyle dni odrobnią podczas sianożęcia i żniw. Tu płaca najemnikowi żniwnemu występuje w postaci perek, które tenże robotniksam sobie zasiał i sprząta na polu właściciela ziemskiego. Bardzo często płaca jest mieszana. Służąca przyjęta w służbę na rok z obowiązkiem utrzymywania czystości w pokojach, pomagania w kuchni itd., otrzymuje jako wynagrodzenie żywność, pomieszkanie i kilka do kilkudziesięciu talarów rocznie. Ludzie dworscy oprócz pomieszkania pobierają za pracę swą pewną ilość zboża czyli tak zwaną ordynaryę i pieniądze zwane z asługami. We fabrykach miejskich mieszana płaca jest rzadką i zwykle robotnika wynagradzają tu samemi pieniędzmi. Także urzędnicy rządowi i gminni otrzymują płacę swą po największej części w pieniądzu.

Są jednakże pewne różnice w płacy pieniężnej, która może stósować się albo do czasu, który trwa robotą, albo też do rezultatu tejże roboty. Mistrz stolarski i właściciel fabryki mebli może płacić robotnikom albo za robotę dzienną,

tygodniową lub miesięczną, albo też płaci im od sztuki wedle tego, czy wyrób jaki potrzebuje dłuższego lub krótszego czasu do wykończenia. Dzierżawca folwarku najmuje sobie ludzi do młócki i płaci im stósownie do czasu, jaki wymłóceniu zboża jego poświęcił, albo stósownie do ilości korcy zboża, jakie wymłócił. Każdy rodzaj płacy, czy wedle czasu, czy od sztuki lub na wymiar, ma swoje korzyści i niedogodności. Robotnik wynagradzany wedle czasu, nie śpieszy się z robotą; może wykonać ją dokładniej, jeżeli jest sumienny, ale sumiennosc nie zawsze się napotyka i aby nie próżnował trzeba stawić nad nim dozorcę, któryby go doglądał. Robotnik wynagradzany od sztuki im szybciej pracuje, tém więcej ma dochodu, ale i on potrzebuje dozorcę, aby ponieważ prędko robi, źle nie robił. Opłacany wedle liczby dni roboczych mularz poddmuchuje co chwila ogień w fajce, która mu gaśnie, a końnik na wymiar zgodzony zostawia niejednokrotnie wysokie ściernisko. W nowszych jednak czasach ogólna dążność sprzyja sposobowi płacenia od sztuki, podczas gdy w dawniejszych gospodarstwach trzymano się przeciwnej zasady i płacono od czasu. Dla tego kiedy w tłumie sług księcia Radziwiłła autor opisu odwiedzin króla Stanisława Augusta w Nieświeżu, wlicza oprócz zwykłych sług dworskich, kilku konowałów, siodlarza, rymarza, kowala, trzech dozorców powozów, baletmistrza, dwóch tancmistrzów, malarza, machinistę, dwudziestu baletników, kapelmistrza z 44 muzykantami, 8 szafarzów, 18 lokajów, 14 strzelców pokojowych, 6 froterów i wielu innych, dziś dostatanie nawet rodziny po miastach obywają się jedną służącą, a często i bez służących, używając do wysyłek posługaczy, od każdej posługi osobno płatnych, czyli tak zwanych z niemieckiego dynstmanów.

Nietylko panowie stracili ochotę do trzymania wielu sług, i robotnicy wolą być najemnikami niż przyjmować służbę. W jednym z pism francuskich z 1844 roku piszą z departamentu Wybrzeży Północnych: „Klasa wyrobników jest w ogóle bardzo biedna. Składa się ona zwykle z ojców i matek licznej rodziny, którzy aby się nie rozłączać wolą żyć w gędy, niż szukać polepszenia losu w służbie.“ Jestto w ogóle bardzo częsty wypadek, że służący porzucają korzystną służbę, aby żyć niezależnie przy własnym ognisku, na którym niestety często nie ma za co ognia rozniecić. Pochodzi to nietylko z chęci wrodzonej każdemu człowiekowi utworzenia sobie własnej rodziny, ale także i ząd, że robotnik weli wynagrodzenie pieniężne od innego. Pieniądz bowiem daje mu możność wyboru w nabyciu tego za swoją pracę, co mu się przyjemniejszym być widzi. Służąc za żywność, pomieszkanie, i nieco zasług, przyjąć musi tyle żywności, takie pomieszkanie i taką odzież, jaką mu pan da; tymczasem wolałby on może wydać

mniej na pomieszkanie, a więcej na odzież, albo mniej na odzież a więcej na żywność. Niestety oświata wśród klas wyrobniczych rzadko jest tak daleko posunięta, aby mając wolny wybór w wydatkach nabywały raczej to, co jest potrzebnem, niż to, co jest przyjemnem. Zarobek zamiast na jakie takie pomieszkanie, zamiast na sycającą żywność obracają, zbyt często na zakupienie upajających trunków, czém gubią i siebie i swoje rodziny. Stąd widzimy tak często, że sługa, który opuszczając służbę miał porządną bieliznę i ciepły płaszcz, osiadłszy na swoim gospodarstwie staje się nędzarzem, zaledwie łachmanami okrytym.

Powiedzieliśmy, że urzędnicy pobierają teraz po większej części wynagrodzenie za pracę swą w pieniądzu, wypłacanych im już w kwartalnych już w miesięcznych ratach. We Francji i duchowieństwo odbiera od rządu pensje za usługi oddawane religijnej oświacie ludu. Także i u nas w niektórych miejscach duchowni zamiast dawniej pobieranych dochodów z majątkości ziemskich, otrzymują teraz stałą pensję w pieniądzu. Tak na przykład stało się w Trzemesznie, gdzie proboszcz miejscowy pobiera, jeżeli się nie mylę, 1000 tal. rocznie w zamian za dawniejsze dochody opactwa. Podobno nie wyszedł on dobrze na tej zamianie, która wtedy może była słuszną chwilowo, ale w rezultatach późniejszych okazała się korzystną dla tego, co wzięło dobra, a szkodliwą dla tego, co obrało pieniądze. Inny przykład przytoczę, który tego samego dowodzi. W wielu parafiach organisci mieli wyznaczoną rolę dla siebie. Użytek z roli zamieniono na wynagrodzenie pieniężne, które w czasie owych zamian organisci chętnie przyjmowali; skutkiem zaś tych zamian stało się, że teraz w tychże parafiach nie mogą już utrzymać się osobni organisci i że posady ich musiano połączyć z posadami nauczycielskimi. Czegoż dowodzą te przykłady? Oto, że wynagrodzenia jakie robotnicy odbierają za swą robotę, nie należy oceniać wedle pieniędzy, jakie im płacą, ale wedle tego co za pieniężną płacę swą sprawić sobie mogą.

Jeżeli więc wyrachowano, że utrzymanie rodziny wyrobniczej w W. Księstwie Poznańskim wynosi w przecięciu rocznie 78 talarów, a na Śląsku 93 tal., w prowincyi nadreńskiej zaś 140 tal., nie należy stąd jeszcze bynajmniej wnosić, iżby nad Renem rodziny wyrobnicze dwa razy lepiej w przeliczeniu się miały, niż u nas; trzeba pierwej obliczyć kosztą rozmaitych a niezbędnych artykułów żywności i odzieży. Także porównując płacę urzędników, żołnierzy, nauczycieli, księży itp. w różnych krajach i czasach, nie można zadowolnić się samem oznaczeniem wysokości pensji.

W każdym razie człowiek żyjący z pracy tyle zarobić

że ludzie nieznanymi przywieźli im wozy naładowane na dziedzińce. P. Zabłocki, nie wiedząc co się na wozach znajduje a nie chcąc wozów zatrzymać u siebie na dziedzińcu, kazał je odwieść do lasu pobliskiego; p. Czapski uczynił to samo, gdyż jak powiada, gdyby wozy to pozostały na dziedzińcu, władze byłoby go również oskarżyły, jak go oskarżyły, ponieważ wozy odesłał do lasu. Rzecznik Lisiecki wnosi o uwolnienie obydwóch obżałowanych, p. Adlung zgadza się na uwolnienie obżałowanego Zabłockiego, sprzeciwia się przeciw uwolnieniu obżałowanego Czapskiego.

Następuje sprawa obżałowanego Leona de Martwell. Młodzieniec ten, około 27 lat mający, aresztowany został 11 lutego 1863 r. w Brodnicy, gdzie okazał reskrypt na imię dr. medycyny Józefa Koszutskiego, wydany przez ministerium król. pruskie. Później przecież zeznał, że prawdziwe jego nazwisko jest Leon Martwell i że jest doktorem medycyny włoskim. Za prawdziwością tego zeznania przemawiają następujące okoliczności:

„bielizna obżałowanego nacechowana jest nazwiskiem „Leon Martwell.“ Dalej list pisany przez obżałowanego do nieznanego Polaka z prośbą, aby publicznie ogłoszono śmierć jego, tj. Leona Martwella. Wreszcie pismo znalezione u obżałowanego Sulerzyckiego w Piątkowie, datowane z Chełmna 7 lutego 1863 r. a podpisane przez Leona Martwella. Pismo to wedle zdania znawców pisane jest ręką obżałowanego.“

Przeciw prawdziwości zeznania tego przemawiają następujące szczegóły: Obżałowany twierdzi, że się urodził 10 stycznia 1839 r. w Montcalieri pod Turynem, gdzie jego rodzice byli osiedleni, że później uczęszczał do polskiej szkoły wojskowej w Cuneo, poczem mieszkał w Turynie, a w końcu za paszportem wystawionym na dniu 9 sierpnia 1862 r. przez włoskiego ministra spraw zagranicznych, przez Paryż udał się do Prus. Wszystkie te szczegóły uznał rząd włoski za zmyślone. Wedle poszukiwań władz pruskich zdaje się, że obżałowany pochodzi z Warszawy i zowie się „Heilpern.“ Kupiec bowiem na weinę, p. Aschkonasi z Wrocławia, zeznał pod przysięgą, że:

„w czerwcu r. 1863 doniósł mu jeden z warszawskich znajomych mu kupców, iż w Brodnicy w Prusach Zachodnich aresztowano dnia 11 lutego niejakiego „Heilperta,“ którego pod nazwiskiem Leona de Martwell trzymają w więzieniu. Rodzina więźnia życzyłaby sobie mieć o nim bliższe wiadomości i zapytuje, czy przez nadesłanie pieniędzy nie można mu ulżyć w więzieniu. P. Aschkonasi poczynił zatem odpowiednie kroki w Brodnicy, za co mu z wdzięcznością podziękowano.“

Obżałowany tymczasem starał się o to, aby doniesiono o jego śmierci w pismach wychodzących w Królestwie Polskiem i w Schlesische Ztg. — tj. w pismach czytanych w Warszawie, lecz nie we Włoszech — z czego oskarżenie wnosi:

że obżałowany nazywa się „Heilpern,“ lecz aby nie skompromitować rodziny swój zamieszkałej w Warszawie, pod przybranym nazwiskiem Leona de Martwell zamierzał wziąć udział w powstaniu polskiem.

Oskarżenie twierdzi, że obżałowany działał od 24 stycznia rz. w państwie pruskiem jako emisaryusz warszawskiego komitetu rewolucyjnego. Przy aresztowaniu znaleziono przy obżałowanym prócz sztyletu i owego listu, w którym uprasza o roz-

głoszenie jego śmierci, datowanego dnia 24 stycznia z Królewca, dwa pisma, wymienione w ogólnej części oskarżenia, oznaczone podpisem Demontowicza Józefa, również list rekomendacyjny pisany przez tegoż i pugilares. Oryginały zniknęły później w sposób dotąd niewytłomaczony, lecz znajdują się w aktach uwierzytelnione ich kopie i tłumaczenia. Obżałowany wyjaśnia nasamprzód niektóre punkta w akcie oskarżenia. Zaprzecza aby naród polski liczył kiedykolwiek na pomoc obcą, najmniej zaś na pomoc mocarstw zachodnich. Dość często już zdradzono Polaków, aby mogli pokładać w jakimkolwiek nadzieję. Rzecz oka w dzieje Polski przekona każdego, iż założenie oskarżenia jest w tej mierze zupełnie fałszywe. Również nie wywierała emigracja żadnego wpływu na sprawy krajowe i powstania w r. 1863 bynajmniej nie wywołała. Na dowód odczytuje obżałowany kilka artykułów z Dziennika Poznańskiego, o których przetłumaczenie wnosi obrona, czemu p. Adlung z swej strony mocno się sprzeciwia, sąd zaś zastrzega sobie w tej mierze uchwałę. Obżałowany przywodzi następnie dokumenta w języku włoskim na poparcie prawdziwości swych zeznań co do nazwiska „Martwell“ których przetłumaczenie sąd nakazuje. Co do zniknięcia papierów, które oskarżenie wytłomaczyć sobie nie umia, twierdzi obżałowany, że one nie zaginęły i żąda, aby w tej mierze jako świadka odwodowego wysłuchano tłumacza w policyi poznańskiej Posta, którego świadectwa prokuratora się zrzeka. Ow Post musi przecież wiedzieć, co z onemi oryginałami się stało. Obżałowany stanowczo twierdzi, że tłumaczenie jakoby jego papierów znajdujące się w aktach to zupełnie fałszywe i wcale z oryginałami, które posiadał się nie zgadza. Naczelną prokurator odiera z oburzeniem, że obżałowany nie zechce przecież twierdzić, jakoby urzędnicy pruscy „podrabiali“ dokumenta; na co rzecznik Elven oświadcza, że po kilkakrotnie ofiarował się poprowadzić dowód, że urzędnicy policyjni w Poznaniu, poczynawszy od prezesa aż do najniższego policyjanta, w istocie „podrabiali“ dokumenta. Nie pozwolono mu nigdy dowodu tego dowodu poprowadzić, lecz on i dzisiaj ob staje stanowczo przy swoim twierdzeniu.

Prezes: Sądę, że możemy opuścić to pole.  
Obżałowany dr. Niegolewski: Bynajmniej. Można bowiem każdej chwili wykazać wedle akt istniejących, że władza policyjna poznańska podała sądowi sfałszowaną proklamację jako prawdziwą.

Prezes: Rzec ta była już poruszona przez obronę.  
Rzecznik Elven: Uważałem za obowiązek raz jeszcze podjąć tu sprawę tę, ponieważ p. naczelną prokurator z pewnym oburzeniem odparł przypuszczenie jakoby urzędnicy pruscy poniżyli się mogli do „podrabiania“ papierów; podczas gdy „podrabianie“ takowe jest faktem, który się udowodnić podejmuję.

Przy rozprawach toczących się co do autentyczności osoby Józefa Demontowicza, zachodzi krótko a, lecz bardzo gorąca dyskusja pomiędzy obroną a prokuratorem Mittelstädem, który w znany sposób przemawiając oświadcza: „że nie ma ochoty spierać się i umawiać tutaj z obroną i obżałowanymi.“ Rzecznik Lisiecki zakłada uroczysty protest przeciw tego rodzaju „tonowi,“ jaki p. Mittelstädt sobie nieraz pozwala, wielu zaś obżałowanych protest ten popiera. Prezes wzywa w skutek tego obżałowanych, aby utrzymali godność rozpraw publicznych, na co rzecznik Lent odpowiada: że gdy p. prezes niedawno temu oświadczył publicznie, iż nie posiada władzy dy-

scyplinarnej nad przedstawicielami prokuratorów, obrona zmuszona jest sama stawać na straży praw obżałowanych naprzeciw prokuratorów. P. prezes może być przekonany, że obrona starać się będzie, aby przytém nie naruszyć nigdy godności rozpraw. Obżałowani prawie wszyscy cieszą się tym samym stopniem wykształcenia jak ktokolwiek znajdujący się w tej sali, i można ztąd wnosić, że nie poruszą żadnej sprawy, któraby nie była faktycznej doniosłości na przebieg rozpraw.

Prezes: Forma przecież powinna być zachowaną, gdyż nieraz forma równie jest ważną jak treść.

Ponieważ większa część oskarżenia przeciw Martwellowi opiera się na notatkach w jego pugilaresie i na dokumentach przy nim znalezionych, obżałowany zaś z góry zaprzecza prawdziwości przytoczonych w oskarżeniu tłumaczeń, przeto przeciw obżałowanemu, jakoby kiedykolwiek miał zamiar wziąć udział w powstaniu polskiem, i ku temu celowi organizował wyprawę przez zakupienie broni i ekspedycyowanie takowej. Co do stosunków z Demontowiczem oświadcza, że otrzymał od niego, jako profesora i ajenta Towarzystwa polskich uczonych, pełnomocnictwo do utworzenia filii rzeczzonego towarzystwa w Płockiem.

Na tém kończy się badanie i następuje wysłuchanie świadków obżałowanego Martwella. Porucznik policyjny Hoppe oświadcza, że będąc wysłanym przez ministra spraw wewnętrznych w rz. do Brodnicy, przeglądał pugilares zabranego obżałowanemu. Znalazszy w nim notatki rozmaite i dokumenta przełożył je na język niemiecki. W biurze landrata p. Younga zdjęto z tłumacza kopię, którą (świadek) poświadczył jako prawdziwą. Nieprzypomina sobie przecież, czy w kopii tłumaczenia zrobiono pomyłki co do interpunkcji. Na zapytanie rzecznika Lenta odpowiada świadek, że się osobiście przekonał przez porównywanie o zgodności kopii z tłumaczeniem, które uwierzył w oświadczenie.

W końcu słuchają jeszcze jako świadka sekretarza powiatowego Kruegera, który także jako tłumacz przekładał na język niemiecki notatki z pugilaresu obżałowanego.

Następnie ogłasza prezes uchwałę sądową: aby obżałowanego Józefa Zabłockiego aż do 1 listopada rb. uwolnić, wniosek zaś o uwolnienie obżałowanego Czapskiego odrzucić.

Koniec posiedzenia o 3 1/2 godzinie. Najbliższe posiedzenie jutro, w czwartek, o godzinie 9.

\* **Chełmno, 17 października.** W tutejszym sądzie powiatowym, w wydziale do spraw kryminalnych, toczyła się w tych dniach sprawa przeciw kilku obżałowanym, którzy przyłączyli się w roku zeszłym do oddziałów walczących w Królestwie Polskiem przeciw Moskwie. Sąd skazał obżałowanego Juliana Kalinowskiego, syna Karczmarza w Frydrychbruch, na 1 miesiąc, zaś czeladnika szewskiego, Ludwika Nowackiego i ucznia mularskiego Juliusza Sebastyańskiego, obu z Chełmna, na 3 tygodnie więzienia za przyłączenie się do oddziału zbrojnego i wzięcie udziału w nim.

**KRÓLESTWO POLSKIE.**

**Warszawa, 17 października.** Z powodu natłoku chciwej nauki młodzieży pragnącej się kształcić w szkole głównej warszawskiej, przedłużono termin wpisu tą razą wyjątkowo aż do 31 października.

Do jakiego stopnia dochodzi bezczelność zarządu Murawiewa już to w przedstawianiu ludności litewskiej za rosyj-

musi, ile potrzeba mu na utrzymanie własnego życia; gdyby mniej zarobił, nie mógłby żyć, nie mógłby pracować, a przedsiębiorca, któryby tego nie miał w pamięci, przedsiębiorstwa swego poprzestać by musiał. Nie dosyć jednak na tym zarobku: ze śmiercią dzisiejszych robotników, która i przy najczterstwiejszym ich zdrowiu i przy największych wygodach razby przecież nastąpić musiała, zabrakłoby znowu przedsiębiorcom na robotnikach; zarobek więc tedy robotnika najniższy nie tylko starczyć mu winien na utrzymanie się własne, ale także na wychowanie dzieci, a więc i po części na utrzymanie żony; ta bowiem aby spełnić obowiązek matki nie zawsze może sama sobie na życie zarabiać. Obliczono, że w przecięciu wyrobnicza zarabia trzecią część tego, co wyrobnik; to jest jeżeli zarobek rodziny wyrobniczej podzielimy na cztery równe części, że mąż zarobić musi trzy części, a żona czwartą. Wszystko zaś co oboje zarobią, zwłaszcza jeżeli dzieci jeszcze pracować niezdolne, wystarczać przynajmniej musi na utrzymanie choćby najędźniejszego życia ich obu i wychowanie dwojga dzieci aż do czasu, w którym same sobie na chleb zarobić będą mogły. Zarobek, który na ten cel tylko wystarczyć może, jest najniższym możliwym, a płacę, jaką taka rodzina wyrobnicza przez rok wybierze, nazwano ceną naturalną rocznej pracy.

Możem to niezupełnie jasno wyłożył i jeżeli z winy niezrozumiałości mego wykładu ten lub ów z szanownych słuchaczy dostatecznie tego, com dopiero się starał wyświecić nie pojął, proszę, aby sobie chociaż to spamiętał, że w ogóle tyle co najmniej każdy człowiek z pracy żyjący zarobić powinien, i też zwyczajnie zarabia, że może najniezbędniejsze potrzeby swoje i poniekąd rodziny swój zaspokoić.

Wiadomo wam przecież, Panowie, z własnego doświadczenia, że zarobki są różne i że oprócz nielicznych wyjątków zarobku nie dochodzącego ceny naturalnej pracy, o których to wyjątkach, jeżeli nam czas pozwoli, w dalszym ciągu mego wykładu wspomnieć zamierzam, są także zarobki wyższe, które robotnikom na coś więcej starczą niż na zaspokojenie potrzeb najniezbędniejszych.

Zapewnieście Panowie w gazetach czytali, że występuje teraz p. stolicach Europy i Ameryki śpiewaczka znakomita, p. Adelina Patti. Ma ona siostrę Karlotte, równie młodą jak sama i równie utalentowaną, która daje przedstawienia koncertowe. Otóż w zeszłym jeszcze tygodniu donosiły gazety o niezmiernych dochodach, jakie pobierają obie panienki. Zauważę, że nie przeczuwając, iż będą miały wkrótce sposobność mówić na tém miejscu o zarobku, nie wynotowałem sobie liczb, ale tyle pamiętam, że trzyletnie bodaj występowanie na scenie

przyniosło panie Adelinie już do kilku milionów franków. Jak wiadomo 1 frank zawiera około 8 sgr. pruskich. Dochody p. Karlotte, która później zawód koncertistki rozpoczęła, nie są podobno mniejsze.

Cóż jest powodem tak niezmiernych dochodów? Jestże to kaprys ludzki, że kobieta schyłona dzień cały nad wybieraniem perek wśród zimna i wichrów jesleńnych odbiera 3—5 trojaków, podczas gdy inna zanuciwszy wieczorem kilka ary, bierze kilka set lub tysięcy talarów? Albo jestże ta różnica skutkiem praw słusznych i niezmiennych, rządzących społeczeństwem ludzkim?

Adam Smith, urodzony 1723 roku w Kirkaldy w Szkocji, zmarły w Edyburgu 1790 roku, twórca że tak powiem dzisiejszej nauki ekonomii politycznej, wyświecił w dziele swoim p. t. „Badanie natury i przyczyn dobrobytu narodów,“ tak dokładnie i po mistrzowsku powody różnicy zarobków, że późniejsi ekonomiści w tym względzie nie już prawie nowego nie dodali. Adam Smith zwraca uwagę na następujące pięć punktów:

1. na przyjemność albo nieprzyjemność zatrudnienia,
2. na łatwość i taniść albo trudność i kosztowność nauzenia się roboty,
3. na jej trwałość albo zmienność,
4. na mniejszą lub większą potrzebę zaufania do robotnika,
5. na mniejsze lub większe prawdopodobieństwo pomyslnego skutku pracy.

Zajęcie tkacza jest przyjemniejsze od zajęcia kowala, który się przy swej ciężkiej robotcie nieraz osmoli i oparzy; dla tego czeladnik kowalski zarabia więcej od czeladnika tkackiego. Proceder rzeźniczy jest wstrętnym dla niejednego i stąd zyskowniejszym od wielu procederów innych. Najnieprzyjemniejszym jest zajęcie karta lub oprawy, którzy stosunkowo do pracy swej bardzo dobrze są płatni. Szykarz, co nigdy nie jest panem u siebie i ma do czynienia z opilecami i burdami, zarabia przy małym kapitale bardzo wiele. Myślistwo i rybołówstwo, w pierwszych początkach rozwoju społeczeństwa ludzkiego najważniejsze zajęcia, teraz dla tego że wielu ludzi z lubownictwa niemi się zajmują, jeżeli się je traktuje jako rzemiosło, ledwie po większej części na wyżywienie starczą.

Jeżeli do zajmowania się jakim przemysłem potrzebną jest mozolna nauka, przemysł ten lepiej jest płatny od tego, którego uczyć się nie potrzeba, albo przynajmniej nie długo uczyć się potrzeba. Tu płaca nietylko wynagrodzić robotę samą, ale także zwrócić powinna z procentem koszt wyłożone na naukę.

Przychodzi wieśniak do malarza i prosi, aby mu wymalował obraz s. Floryana, który chce ofiarować do kościoła jako podziękowanie p. Bogu, że mu się nie spaliła stodoła, chociaż stała tuż obok spalonej do szczytu stodoły sąsiada. Jak wiadomo s. Floryan uchodzi za patrona od ognia. Malarz chce za obraz olejny 60 tal., co by wcale za dobry obraz nie było za wiele, jak każdy przysza. Wieśniakowi widzi się to jednak za drogo i pyta się, ile malarz czasu potrzebuje na wygotowanie obrazu. Dwa tygodnie konieczne, odpowiada artysta, jeżeli ma być tak duży jak neciecie. Toż ją przez dwa tygodnie przy wielkim trudzie i szczęściu i dwudziestu ręczną pracą nie zarobię, zrzeka się wieśniak. Mój kochany, mówi artysta, tyś zarabiał, kiedyś się ja olówkiem kreslić i farby zacierać uczył; teraz każdy mi płacić musi i za ów czas na naukę stracony. Chłop wyrzekł się drogiego obrazu, a bojąc się, aby go za skępstwo s. Floryan na drugi raz nie skarał, za namową kolonisty wpisał się za mniejszą sumę do Towarzystwa zabezpieczenia od ognia. Jestto anegdotka, którą powtarzam, jak mi opowiadano, dla tego że myśl w niej zawarta jest prawdą ekonomiczną.

Niektóre rzemiosła mają trwalsze zajęcia jak inne. Mularz lub dekarz nie może pracować podczas tegiego mrozu lub ulewego deszczu; dla tego musi sobie zarobić latem i wśród pogody tyle, aby mu starczyło na zime, czas, w którym niema zatrudnienia. Najemnik zaś pracujący we fabryce pod dachem, może być codziennie zatrudniony. Stąd pochodzi, że zarobek dzienny mularza lub dekarza pół, a czasem dwa razy tyle wynosi co zwyczajnego najemnika zatrudnionego we fabryce. Dorożkarz nie zawsze jeździ; iluz ich to czeka w mieście naszym na zarobek na rynku, przed placem teatralnym? Słuszna, aby zapłata za kursy, które odbywają, wynagrodziła im czas, w którym próżno stoją; chociaż nie mogę tu pominąć uwagi, że zarobek ich pomógłby się przez znizenie opłaty od kursów, w skutek czego publiczność częściejby używała dorożek.

Wiele zależy od sposobu, w jaki przedsiębiorca może wypowiedzieć służbę robotnikowi. Urzędnik przyjęty na stały etat może zadowolnić się znacznie mniejszą pensją, niż redaktor gazety, której byt w skutek okoliczności politycznych jest zagrożony. Robotnik najęty na czas dłuższy zadawania się mniejszą płacą, gdy przeciwnie służba u wód, która czeka całą zimę na gości, tak zwani czyczeroni, czyli oprowadziciele obcych po wielkich miastach, baby pielęgniące chorych, stonkowo dość drogo każą sobie płacić za usługę.

Zarobki dalej są różne, wedle zaufania, jakie wynagradzający robotnika mieć do niego musi. Zdrowie i życie nasze powierzamy lekarzowi, majątek i niekiedy honor adwokatowi; jestto zaufanie, którego do łada kogo mieć nie możemy. Dla tego

ską, już to w kłamaniu rzekomej chęci jej moskalenia się, do- wodzi ustęp następujący z Wileńskiego Wiestnika:

Właścianie-właściciele włości nalibockiej, powiatu oszmiań- skiego, gubernii wileńskiej, na zgromadzeniu gminnym, z po- wodu uroczystości imienia najj. cesarza, uchwalili co następuje:

Roku 1864, dnia 30 sierpnia, my niżej podpisani właścianie włości nalibockiej, wzniósłszy dziś modły do Boga za naszego oswo- bodziela najjaśniejszego cesarza Aleksandra Miko- łajewicza, zebrałiśmy się w urzędzie gminnym, gdzie przy wzajem- nym powinszowaniu sobie dnia tego, rozprawialiśmy o uchy- leniu nadal języka polskiego, bo w ciągu kilkuset lat tak zwierzchnicy, jako też panowie nasi Polacy, mawiali z nami tylko po polsku, ale w ciągu tych kilkuset lat nie zdolali wykorzenić u nas rodzinnego rosyjskiego języka; a przeto po- stanowiliśmy, aby odtąd nikt z nas i domowników naszych po polsku nie mówił i wyrazów języka rosyjskiego nie przekreślał; za każdy bowiem niewłaściwie wymówiony wyraz języka rosyj- skiego przez kogokolwiek bądź, będziemy wzajemnie jeden drugiego pociągali do opłaty po 1/4 kop. sr. bez wymówki, roze- brane żąd pieniądze oddawać na korzyść szkoły naszej wiej- skięj i na kupno książek rosyjskich, potrzebnych dla naucza- nia naszych dzieci. Uchwałę tę podpisali starsi i deputowani włościan, umiejący pisać własnoręcznie, a nie umiejący, przez uproszonego. (Następują podpisy.)

Uchwała ta, sporządzona przez włościan, bez wszelkiego obcego wpływu lub insynuacji (??) w miejscowości przeważnie katolickiej, jest faktem nader znaczącym i pocieszającym, który wyraźnie świadczy, że z oczu ludu spada zasłona narzucona przez polską propagandę, i że skatolizowana (!) ludność wiej- ska nareszcie poznała, że ziemia, na której mieszka, jest czy- sto rosyjską (!) ziemią, i że ludność jej stanowi organiczną część narodu rosyjskiego.

Dość przypomnieć, że ta niby „dobrowolna uchwała“ wło- ścian litewskich nastąpiła śród stanu wojennego.

© Z Królestwa Polskiego, 18 października. Wszelkie roz- porządzenia rządowe wymierzone są tylko do coraz większego uciemnienia kraju, a mianowicie ludzi osiadłych, gdyż ciągle zwiększają i nakładają nowe podatki, tworzą nowe urzędnicze посады, a ponieważ takowe Rosyanami obsadzają, zatem upo- sażają je znacznymi pensjami. I tak zwiększono znacznie po- datek od gorzelnii, zwiększono opłatę kart pobytu w Warsza- wie, której ulega każdy przyjezdny, chociażby nawet tylko parę godzin bawił; nałożono opłatę za udzielenie pozwolenia do posiadania strzelby, i to nie tylko od fuzy, która posłużyć ma do myślistwa, a zatem której użytek korzyść przynosi, lecz nawet od rewolwerów, które do żadnego użytku, prócz bezpieczeństwa służyć nie mogą. Nadto od Nowego Roku zmienioną być ma na prowincyi służba wójtów, i już nie mają być wójci obierani przez gminy, lecz przez rząd mianowani czyli nastani, i to w podobnym sposobie jak ustanowionem jest w W. Księstwie Poznańskim, z tą różnicą, iż w Poznańskim w każdym powiecie jest 4 komisarzy obwodowych, w Króle- stwie zaś kongresowem mają być komisarze rządowi w każdej gminie, jak obecnie wójci, w powiecie zaś oprócz tego ma być 6—8 komisarzy nadzór mających, którzy mają ciągle wójtów, czyli komisarzy, kontrolować, a zatem ciągle jeździć po odda- nym pod dozór obwodzie. Dla podobnych figur urzędowych, którymi zapewne oficerami z wojska obsadzają, potrzeba zna-

czych pensyi, a zatem zaprojektowano opłatę na utrzymanie komisarzy w miejsce wójtów zaprowadzonych, jako też ich nad- zorców, po 15 groszy polskich od każdego morga posiadanego gruntu; będzie to podatek nowy, bardzo uciążliwy, i który na wiele dóbr po parę tysięcy złotych przypadnie, tam gdzie obe- cnie wójtowi kilkaset złotych płacono, który oprócz obowiązków wójtowskich, mógł być używanym do prywatnych zatrudnień właściciela, gdy teraz będzie zawisłym od rządu. Oprócz tego zaprojektowaną jest podwyżka wszystkich podatków o 40%, gdyż obecne dochody nie wystarczają na opłacenie pensyi na- stanych urzędników i czynowników, którym Berg, Trepow, Mi- lutyn, Czerkaski, dowolnie nie stójąc się wcale do etatu, pen- sye podwyższają i gratyfikacyami obdarzają; za przykład może posłużyć, iż Budziński, obecnie naczelnik biura Trepowa, i fac to tum tegoż, przed rokiem pobierał pensyi w komisji spraw wewnętrznych 5000 złotych, obecnie zaś pobiera 2000 rubli i wolne mieszkanie; Rosengarth, były komisarz przy wi- zie paszportowej na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej, jest obecnie naczelnikiem biura paszportowego, również z pensją 2000 rubli. W zarządzie poczt dla naczelnika pocztamtu wy- znaczoną jest etatem pensya 2000 rubli, a ponieważ obecnie sprawuje ten urząd Mitkiewicz, faworyt Berga, mianował go tenże przeto rzeczowistym radcą stanu, i podwyższył pensją do 5000 rubli, udzielił mu oprócz tego gratyfikacyi 5000 rubli na poratowanie zdrowia; synowi zaś jego bez zasług i żadnej poprzedniej służby, udzielił dwa urzędy, to jest sekretarza rady stanu, oraz urzędnika przy redakcyi Dziennika Warszaw- skiego, każdy urząd z pensją po 1000 rubli; publiczność się domysla, że to zapewne wynagrodzenie za zgrzeszone podglądanie i otwieranie listów pocztą nadchodzących. Policya warszawska znakomicie jest uposażona, policmajstrzy biorą pensyi po pół- trzecia tysiąca rubli, i posady te sztab-oficerami są obsadzone. Zgola jeżeli system ten dowolny potrwa dłużej, kraj będzie zu- pełnie wyniszczonym, i wszelkie zasoby kraju pochłona czy- nownicy.

Generał Witkowski, pełniący obowiązki prezydenta mia- sta Warszawy, nader bystry i przebiegły, korzysta z każdej wydarzonej sposobności; gdy więc kontrybucya i konfiskata fa- bryki chemicznych nawozów przez p. Bieczńskiego przed pig- ciu laty założona, wyrzeczona została, podał zaraz Bergowi projekt, wystawiając niezbędną potrzebę założenia dwóch po- dobnych fabryk pod Warszawą, z propozycją udzielenia wielu prerogatyw i zasiłku rządowego, naturalnie iż zamiar ten z łat- wością do skutku doprowadzi, już to, iż usunięto konkurenta, a potem, iż wynagrodzenie znakomite, które miała służyć do żądania od rządu, zabrana fabryka, udzielone będzie nowym zakładom, którymi Witkowski kierować będzie.

Urzednicy Polacy, nieumiejący po rosyjsku, prześladowani są w biurach Czerkaskiego i Trepowa, i wielu zniewolonych było zażądać uwolnienia od służby, poprzestając na wysłu- żonych pensyjkach emerytalnych, od których jeszcze 10% na składkę emerytalną potrącają. W zarządzie kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej zaprowadzony jest sy- stem zniemczenia, obecni naczelnicy tychże kolei Muschwitz i Hass ciągle oddalają Polaków, tak, że już z 46 zarządców stacyjnych, tylko 7 dawnych Polaków pozostało, a 39 stacyi Niemcami obsadzono.

Kijów, 12 października. Urzędowy Kiewla nin podaje ciekawe wiadomości z Rusi nadnieprskiej:

Jeden z korespondentów urzędowego organu Anniekowa pisze między innymi:

„Po niektórych powiatach gubernii kijowskiej, mianowi- cie kaniowskim, wasylkowskim i zwinogrodzkim, a może i po innych jeszcze, rozbiegła się była w ostatnich czasach wieść, jakoby prawosławny dziekan wsi Romaszek w Wasylkowskiem umierając przywołał do siebie parafian i przy pożegnaniu ob- jawił im, że nie chce brać grzechu na swoją duszę i zanosić go na tamten świat, że nowe prawo, według którego włościanie uwolnieni już są od wszelkich opłat, dawno temu rozesłane do wszystkich cerkwi, ale że je ukrywają pod najciszejszą tajem- nicą popi, którzy zaprzysięgli się między sobą, nie objawić tego prawa włościanom, choćby niewiedzieć co się stać miało za to.

Zrobiłem to spostrzeżenie, że we wielu okolicach tych powiatów lud wszelkim sposobem chce się uchylić od płacenia sum wykupnych (za uwłaszczenie), że w tym względzie lud nie tylko nie żąda na nieustanne i bardzo surowe perswazyje miejscowej policyi i pośredników mirowych, (których na Rusi, jak w ogóle w krajach Zabranych mianował rząd, najwięcej oficerów; P. R.), ale gotowi chwycić się wszystkiego, choćby najpotworniejszego dziwolągu fantazyi, byleby mu jakkolwiek- bądź posłużył za wybieg w ociąganiu się z opłatą. Przejężdża- jąc w sprawach rodzinnych przez niektóre wsie powiatu zwi- nogrodzkiego, gdzie wieść owa już obiegła, z nowymi nadto żartacykami, dowiedziałem się, że lud już otrzymał tam „kop- pię“ tego nowego „prawa“, i że w ostatecznym razie moż- naby w każdej wsi znaleźć po egzemplarz tego prawa, na- koniec, że w prawie tem jasno stoi, jako za nadaną ziemię za- dna nie należy się opłata, car bowiem darował włościanom nie tylko nadane im ziemie, ale i łąny (pańskie) i lasy.

„Udało mi się dostać kopię tego prawa. Były to dwa zeszyte arkusze, popisane zupełnie niewprawną, ale dość czy- telną ręką. Pokazało się że był to urywek z ostatniej stron- niczy carskiego manifestu z 1861 r. (o uwłaszczeniu włościan w Moskwie i w ziemiach Zabranych; P. R.) i z ogłoszenia do- datkowego, początek zmieszany z końcem, tak że w całej tej „kopii“ sensu niemasz. Kończy się ona zwykłą formą ukaz- ów carskich: „Na oryginalne własną JCMci ręką podpisane: Aleksander.“ Zresztą urywki te wypełniają tylko pół ar- kusza kopii.

„Potem idzie: „Odezwa biskupa witebskiego i połockiego (na Litwie) do duchowieństwa dycezyjnego. „Wielebni bra- cia“ itd. Następuje pięć punktów, w których biskup witebski objaśnia duchowieństwu swemu nowe dusz pasterskie obo- wiązki, wypływające same z siebie z nadanych włościanom przez cara praw, według manifestu emancypacyjnego z dnia 21 lutego 1861 roku. Podpisano: „Biskup witebski i płocki, Bazyl.“ Otóż i cała treść owej słynnej „kopii“.

„Włościanin piśmienny, z którym rozmawiałem, powia- dał, że nadewszystko w złem zdaje się mu wyrażenie kopii: „Użytkować ziemie i łąny.“ W samej rzeczy słowa te sto- ją w manifestie emancypacyjnym, ale jak! Manifest powiada: „Byłoby to przeciw wszelkiej słusznosci, użytkować ziemie pań- ow a nie składać im za to odpowiednich powinności“ (str. 7 manifestu z dnia 19 lutego), — ale w „kopii“ opuszczono wyrazy „a nie składać“, a natomiast włożono „i łąny“ tj. ziemie pańskie. I chociaż przy takim przerobieniu brakuje sensu, ale dla włościanina to rzecz mniejszej wagi; — byle

trzeba ich tak wynagradzać, aby za placę odbierana mogli zaj- mować w towarzystwie stanowisko odpowiednie pokładanemu w nich zaufaniu. Oprócz tego wysokość honorarium lekarzy i obrońców, którzy wedle stopnia zaufania jakiego zażywają u publiczności, nieraz mają sposobność przez dzień zarobić tyle, co inni przez rok, ma źródło nie tylko w stracie kosztów i czasu na naukę, ale także i w niepewności pomyślnego jej ukończenia, na jaką jest narażony każdy poświęcający się po- dobnym zawodom.

Prawdopodobieństwo bowiem dojścia do chleba różnem jest w różnych zawodach; w jednych mniejsze w drugich wię- ksze. Poszłujcie, woła Smith, syna swego w naukę do szewca, a prawie wątpić nie można, że za dwa lata będzie umiał uszyć parę butów; ale kierujcie go na prawnika, a bodaj jeden z dwudziestu dojdzie do tego, żeby miał z prawa przyzwoite utrzymanie. Dwudziestu ich zaczęło się uczyć, lecz co chwilę ubywa jeden i zatrzymuje się w drodze: nie mogli wydołać pracy, ten zaniewidział, ów umarł. Jeden szczęśliwy dobiegł do mety; słuszną, aby nie tylko wynagrodzono go za koszta i trud, które sam ponosił, ale także na niego jednego spadać wi- nien cały dochód, który gdyby owi dwudziestu byli doszli do celu, na dwadzieścia rozdrobniłby się części. Jak w uczciwej lote- ryi gdzie na dwadzieścia losów jedna jest wygrana, ta jedna wygrana powinna obejmować sumę dwudziestu wstawek, po odrzuceniu naturalnie kosztów urządzenia, tak ów jeden pra- wnik, lub lekarz, lub śpiewak, który z dwudziestu dosięgnął sam jeden zamierzonego celu, odziedzicza zarobki wszystkich upadłych w drodze. „Jestto,“ powiada nasz uczony ekonomi- sta p. Józef Supiński, „scheda ludzi spokrewnionych pracą, myślą i ducha, schedą przyrodzoną, której ustawy ludzkie za- przenie nie mogą.“

Przy wynagrodzeniu śpiewaków i artystów dramatycznych mają wpływ po części te same względy. Taka panna Adelina Patti, o której poprzednio wspominałem, posiada talent, któ- rego wykształcenie potrzebuje niesłychanej pracy, który jest bardzo rzadki, który nadto jedno zająęcie, jedna choroba jużto krtani lub płuc, już ucha, w niwecz obrócić może. A nadto działa tu na wysokość jej dochodów jedna jeszcze oko- licznosc; jest nią pewien chociażby najlżejszy odcień pogardy i poniżenia, na jakie naraża się w czasach naszych jeszcze ko- bieta występująca na deski teatralne. Na pierwszy rzut oka wydaje się dziwnym, że osobami takimi gardzimy, a jednak tak wysoko talent ich opłacamy; tymczasem ostatnie jest tylko koniecznym skutkiem pierwszego. Jeżeli się kiedy zmieni co do tego opinia publiczna, jak się już po części zmieniła, zarobek śpiewaczek i artystów dramatycznych spadnie; nastąpi większa konkurencya; bo chociaż talenta takie są rzadkie, nie są one

jednak tak nadzwyczajne jak to zwykle sądzą; talentów wiele się znajduje wśród dziewcząt pozostających w ukryciu, które wstydyłyby się dziś występować publicznie.

Rozważając wysokość zarobków nie spuszczaemy z uwagi rozchodów, jakie są przywiązane do niektórych stanów już to w skutek natury rzeczy, już też w skutek wymagań społeczeń- stwa, pośród którego żyjemy. Jeżeli sławny operator bierze od osoby bogatej za zgnięcie kamienia pęcherzowego kilka- dziesiąt lub kilkaset talarów, zważmy, ile go kosztują narzędzia do tej operacyi potrzebne, które wyrabiają z najtwardszej stali angielskiej, zważmy, że w ogóle posiadać on musi na pogoto- wiu do wszelkich rodzajów operacyi potrzebne instrumenta, że i ten wydatek wynagrodzić mu należy. Jeżeli minister po- biera kilkanaście tysięcy pensyi rocznej, zważmy że prowadzić on musi wielki dom nie dla własnej przyjemności, ale dla re- prezentacyi państwa, którego losami kieruje. To nas prze- kona, że niejedyn przemysłowiec przy mniejszym zarobku le- piiej się mieć może, jak ludzie którzy otoczeni zaszczytami po- zornie wielkie pobierają dochody.

Różnica zarobków przy jednym i tym samym zatrudnie- niu stosuje się do zręczności robotnika. Robotnik angielski uchodzi za lepszego od francuskiego, a o wiele lepszego od ir- landzkiego. Robotnika polskiego zwłaszcza w rolnem gospo- darstwie uznali nawet właściciele ziemscy Niemcy za lepszego od niemieckiego zwłaszcza tam, gdzie nie tyle chodzi o jedno- stajność i wytrwałosc, co o siłę, zręczność i pośpiech. Za naj- lepszego robotnika uchodzi robotnik amerykański. Każdy przedsiębiorca z chęcią płaci więcej robotnikowi zręcznemu i pilnemu, niż niezgrabnemu i leniwemu. Wiele genionym przymiotem robotnika jest rzetelnosc, wiernosc i uczciwosc. Jakże niechętnie rozstaje się rozsądny kupiec z rzetelnym po- mocnikiem, który wyręczając go nigdy mu się nie przenie- wierzył?

Wysokość zarobku nie tylko zależy od rodzaju roboty i przymiotów robotnika, ale bywa ona skutkiem stanu całej społeczności. Niewolnik będący własnością pana swego jak koń lub bydlę, przymuszany przemocą do pracy, wynagradzany bywa nieodpowiednio do tego, co wykonywa. Tak samo licha tylko strawę otrzymuje niewolnik pracujący motyka, jak nie- wolnik, w którym wykryto talent do muzyki i kazano mu przy- grywać na flecie, kiedy pan ucztę spożywa. W państwach starożytnych greckich i rzymskich, gdzie panowała niewola i amerykańskich, gdzie do dziś dnia panuje, niewolnicy staran- nie ukrywają wszelkie wyższe talenty, z obawy, aby nie zmu- szano ich do mozolniejszej pracy, któraby im się równie nie- dźnie wynagradzała, jak najniższe zatrudnienie około domu albo roli. Te same prawie stosunki widzimy w krajach, gdzie

się utrzymało poddaństwo. W Rosyi najniezszyśliwszym był do niedawnego jeszcze czasu poddany, w którym upatrzono wyższy talent. Wyrwany go z łona rodziny, przewożono do miasta, kazano mu zarabiać swoim talentem, a dochód wszyst- tek zabierał pan, zostawiając mu tyle, ile koniecznie potrzebo- wał na życie. Zupełnie inaczej mają się rzeczy w państwach, gdzie człowiek cieszy się jakąkolwiek wolnością osobistą. Tu pracę swoją sprzedaje za cenę, którą tworzy naprzód wartość wewnętrzna pracy, której warunki jużemy rozegrali, a potem stosunek, w jakim obfitosc robotnika pozostaje do ilości pracy poszukiwanej.

Jestto wzgląd, Panowie, na którybym chciał, abyście szcze- gólną zwrócili uwagę.

Pan S. posiada 200 mórg pod kartoflami; nie może dostać u siebie robotnika do ich wybrania; szuka go więc w osadach okolicznych; tymczasem robotnik w tych wioskach, w których go szuka p. S., ma już zatrudnienie i odbiera za nie zwykłą placę. Oprócz p. S. szuka także p. D. sąsiedniego robotnika do wybierania kartofli, i podobnie jak p. S. napotyka p. D. wszędzie robotników zajętych. W tej okolicy więc, gdzie obaj panowie S. i D. mieszkają i gospodarzą, ilość pracy poszukiwa- nej jest większą od obfitosci robotnika. Ponieważ zaś ani p. S. ani p. D. nie chcą czekać ze swemi kartoflami do zimy, mu- szą podwyższyć placę, i to naprzód nie tylko o tyle, aby wynag- rodzić sprowadzonemu robotnikowi kosztą podróży, ale na- wet powtórnie dodać jeszcze muszą małą nadwyżkę, aby zachęcić owego robotnika do opuszczenia pracy, którą już ma w blisko- ści domu swego.

W tym przykładzie wypadek ostateczny obrócić się na kor- zysć robotnika; inaczej mają się rzeczy wśród okoliczności następujących. W Węgrzech, jak Panom zapewne z dzienni- ków wiadomo, panował ogromny niedostatek, głód powszechny i wielka drogosc. W skutek wżwyższonej ceny żywnosci za- pewne tam wielu chlebodawców, ograniczając się w wydatkach, odprawiło slugi co zbyteczne. Oprócz tego niezależni robot- nici wydali co sobie przedtem oszczędzili, i sprzedawszy wła- sne narzędzia, zmuszeni byli szukać służby. Nadto dla podro- żenia żywnosci każdy starał się zarobić więcej niż dawniej i chwycił się zatrudnień innych, obok tych, któremi się dawniej zajmował. Powstała więc tam obfitosc robotnika; poszuki- wano go zaś mniej niż dawniej. Robotnik, aby nie umrzeć z głodu, godzi się na mniejszą placę; nie dba już o wygody, o odzież, o pomieszkanie; cieszy się, gdy ma co jeść. W roku 1740, w którym w Anglii panowała ogromna drozyna, wielu ludzi ofiarowało się pracować za samą strawę. W następnym zaś roku, urodzajnym, trudniej już było dostać robotnika

stało to co mu się zdaje potrzebnym, a sensu on sam doszuka w swęj głowie. „Otoż“, mówił włościanin, „lany tj. ziemie pańskie należą do nas; dlaczegóż więc nam odmierzają grunta osobno?“

Jest to dowód okropnego rozstroju społecznego na Rusi, — gdzie zaś przyczyny tego szkoda należy, wiadomo każdemu. Ukazy emancypacyjne dla Moskwy, zastosowane porównanie i do krajów Zabrzanych, mianowicie zaś sposób ich przeprowadzania, wywiera skutki coraz zgrubniejsze. Tak np. podaje wychodzący w Petersburgu dziennik Wiest korespondencją z Kijowa, w której między innymi powiedziano:

„Włościanie (na Rusi naddnieprskiej) prowadzą się jak najgorzej. Już dzisiaj skład wewnętrzny towarzyski gmin rozpadł się na dwie partje: bogaczów i ubogich. Ostatni występują zawsze nieprzyjaźnie wobec bogaczów. Gospodarze zamożni tworzą osobne dla siebie koło i niechętnie stykają się z ubogimi, ci zaś nienawidzą bogaczy tak samo jak szlachtę i żydów. Gospodarz zamożny nie wyda swęj córki za ubogiego, i nawzajem prawie nigdy ubogi swęj córki nie wyswata bogaczowi. Do znakomości koła bogaczy liczą się: wołosny, pisarz i nakoniec pop. Chociaż na zebraniach gminnych niemal wyłącznie występują ubodzy i oni właściwie stanowią radę gminną — ale w rzeczywistości uchwał tych nikt nie słuca, i wołosny (wójt) rządzi jak mu się podoba albo jak sobie życzą bogacze. Jeśli który ze starszyny gminnej ma złość do kogo, to ten nigdy nie dobieje się sprawiedliwości, a jeśli do tego jest ubogim, to kara spada na niego podwójna. W ogóle, za pieniądze i wódkę wiele dokazać można w gminie.

„Smutny ten stan obecny stosunków społecznych na Rusi przypisać muszę także i biurokracji tutejszej. Jestto zbierania ludzi z wszystkich końców Moskwy. Nietylko nie pojmują oni potrzeb włościanina, ale i języka ich nie rozumieją (wszakie Ruś, to pierwsza kolebka Moskwy! wołają dzienniki moskiewskie; P. R.). Ludzie ci nakoniec, wstali gdzieś od biura kancelaryjnego albo wyszli wprost z szeregów sądeckich; działają oni nie według poczucia obowiązków swęj służby, ale tylko dla podwyższenia swęj pensji.“

Lwowskie Słowo, rozbieając dalsze wywody tegoż korespondenta, szlachcica Moskala, o stosunkach społecznych na Rusi, powiada to samo, że dowodzą one aż nadto jasno, iż pod tym względem zapanowało tam wielkie rozprężenie, które Bóg wie jeszcze kędy zawiedzie.

Jak gdyby tego jeszcze było za mało, donosi wspomniany dziennik petersburski Wiest, że główne organa moskiewskie, a mianowicie Djeń i inne słowianofilskie, nalegają uporczywie na to, aby na Rusi zaprowadzić czysto-moskiewskie urzędzenia gminne. Jak wiadomo, gmina moskiewska nie uznaje własności osobistej; cały majątek gminy jest własnością wspólną, nierozdzielną. Jest to komunizm najsurowszy. Przeciwnym organom występuje w obronie Rusi Wiest. „Gmina moskiewska“, powiada ten dziennik, „jest to pierwszy stopień organizacyi, właściwy tylko ludom barbarzyńskim i koczującym, której zmiana staje się nieodbitie potrzebną, skoro tylko społeczność staje się osiadłą i oświeconą.“

„Komunizm gminy moskiewskiej“, powiada Wiestnik, „przebijają i w ukazach emancypacyjnych z r. 1861; i groził on najazdem Rusi, ale na szczęście, dzięki komitetowi włościaninowskiemu w Kijowie, niebezpieczeństwo zostało jakoś usu-

nięte, i włościanin ruski przynajmniej jedną nogą uciekł z pod gminnego despotyzmu gminy moskiewskiej.“

Widać jednak, że cywilizatory z nad Wołgi nie opuszczają rąk i pracują usilnie, jak dowodzi wspomniana na czele, „kopie“.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 20 października. Presse wiedeńska ma korespondencją z Berlina, wedle której ma być nieprawdą, iż gabinet wiedeński i berliński zgodził się co do przedmiotów mających przyjść na kongres. Zaprzeczają wiadomości Pressy, że Prusy przejęły na siebie pośrednictwo między Austryją a Francją w kwestyi weneckiej. Pokój z Danią mają w rychłe podpisać.

## FRANCYA.

Paryż, 20 października. Constitutionnel jest upoważniony do zaprzeczenia pogłoskom o nowej pożyczce, o zmniejszeniu się zapasów gotówki, i że skarb zamierza sprzedać pożyczkę dotąd nie zakrytą.

± Paryż, 17 października. Podróż lorda Clarendona do Włoch i przybycie jego do Mediolanu, obudziło pewien rodzaj w całej dziennikarstwie i nie dziwimy się temu wcale, bez zaciekawienia względu bowiem na zaręczenia Observera, trudno przypuścić aby szlachetny lord li tylko dla osobistej rozrywki do Włoch się udawał w tak drażliwej chwili. Zgadamy się najzupełniej, że może nie ma zupełnie urzędowego charakteru, ale nie mniej przeto mieć musi misję urzędową. Opinię tę nasze potwierdzają jeszcze artykuły dzienników angielskich, pragnące ratować wydane na szwank stanowisko Anglii w sprawach włoskich wysuwaniem naprzód zasady, że Anglia nie może się mieszać w spory, do których kwestya religijna się miesza. Szlachetna wyrozumiałość: jedno nas tylko zadziwia, dla czego polityka angielska wteczas tylko ten sztandar wywiesza, gdy teoryjami trzeba pokryć porażkę. Odsunęli się od uczestnictwa w konwencyi, to prawda, powiada Anglia, ale to bardzo szczęśliwie się stało, bo jaby sama ze względu na poważanie zasad odsunąć się musiała. Wystąpienie p. Gladstone w Manchester i jego mowa piątkowa widocznie miały na celu załagodzenie w opinii publicznej wrażenia jakie osamotnienie polityki gabinetu Saint James musiałoby wyrzucić na John Bulla. P. Gladstone nie szczędzi pochwał dla gabinetu Palmerstona i uwielbienia dla Anglii lechząc uczucia egoizmu i miłości własnej mas. Mówi o konwencyi, ale jakby od niechcenia; powstrzymuje się z wypowiedzeniem swojej opinii, a odwołuje się do opinii innych mężów stanu, którzy oceniali słusznie konwencyą jako krok naprzód na drodze do jednoci Włoch prowadzącej, ciejąc się z położenia Anglii terytorjalnego, które nie narażając jej interesów, pozwala bezstronnie sędzić o położeniu rozmaitych kwestyi i nie wdawać się w spory, które bezpośrednio jej nie dotyczą. Narzeczcie potwierdza fakt już znany, że Anglia rzeczywiście nie wiedziała o zawarciu konwencyi i żadnego na nią wpływu mieć nie mogła, kończy nadzieją, że Włochy nigdy nie będą narodem łakną cym podobojów.

P. Duruy, minister oświecenia publicznego we Francyi, w przeciugu nie długiego jeszcze urzędowania swego, potrafił pozyskać uznanie i szacunek ogółu, widziano bowiem, że pojmował potrzeby kraju, że ożywiony prawdziwą miłością dobra publicznego, śmiała dłoń pchnął naprzód rozmaite zmiany w administracyi wychowania publicznego. Skłonność do in-

nowacyj nie zyskała mu stronników w radzie ministrów, tém bardziej, że się nowy minister jasno i szczerze postawił w obec partji klerykalnej. Przed kilku dniami mówiono nawet o usunięciu się p. Duruy, co byłoby wielką krzywdą dla Francyi; tymczasem dzisiaj chodzące pogłoski o ostatecznym posiedzeniu rady ministrów w innem zupełnie świetle wykazały położenie p. Duruy, chociaż potwierdzają niechętnie usposobienie względem niego kolegów ministeryalnych. Na ostatecznym posiedzeniu rady ministrów, p. Duruy wniósł projekt wychowania obowiązującego, co po znanych czytelnikom naszym zajęciach z partją ultramontanów, było aktem politycznym wielkiej wagi. P. Rouher bezwarunkowo był przeciwnym temu projektowi, wszyscy inni ministrowie przyłączyli się do p. Rouher. Cesarz obecny na radzie ministrów aż do końca posiedzenia słucał sporów, ale wcale swego nie wypowiedział zdania, zawieszając już posiedzenie zwrócił się do p. Duruy i wezwał go, ażeby cały projekt gotowy i ze szczegółami przedstawił w najprędzszym czasie do rady stanu, dla ostatecznego zatwierdzenia.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wiadomość podobna obiegająca Paryż zrobiła na publiczności tutejszej — tém bardziej, że kwestya to zbyt wielkiej wagi i dotycząca przyszłego rozwoju ludu francuzkiego, by można było obojętnie być świadkiem sporów podobnych.

Zapowiedziany wyjazd cesarza, raz do Nicei to znów do Lyonu na spotkanie cara i carowej, o ile można było z pewnych dowiedzieć się źródeł, zdaje się nie nastąpi. Wysłany został generał Fleury na spotkanie tylko i przeprowadzenie do Nicei carostwa. Można sobie wyobrazić jaki szereg rozmaitych przypuszczeń i wniosków najdziwniejszych wiadomość ta wywołać musiała. Nie powtarzamy ich, gdyż sam fakt nie jest jeszcze pewnikiem.

Nowo przeobrażony dziennik rzymski Roma dei Romani, organ komitetu, znany uprzednio pod tytułem Cronaca romana, rozwija w szeregu artykułów z wielką znajomością potrzeb i sumiennocią opracowanych, charakter i stanowisko, jakie winni zająć Rzymianie w dalszym rozwoju kwestyi włoskiej. W ostatnim numerze podaje dziennik ten wykaz podziału własności w państwie papieskim. Podług tego wykazu na 80,000 rubli, z których się składa własność ziemska w Kampanii Rzymskiej, 42,000 rubli należy do klasztorów i innych zakładów duchownych, reszta zaś stanowi majoraty rodzin możnych. Na 12,000 budowl Rzym składających, 3000 najznakomitszych należy do księży, reszta zaś do patrycyatu i zamożniejszego mieszczaństwa: lud żadnej nie posiada własności. Nieruchomości będące własnością mieszczaństwa, obciążone są jeszcze opłatą kanonów, na rzecz rozmaitych instytucyi duchownych. Dziennik rzymski przedstawia fakt, powstrzymując się od wszelkich wniosków, gdyż takowe byłyby zbyt czyste. Fakta najlepszą mają wymowę.

Otrzymujemy z Nowego Jorku dosyć szczegółowe wiadomości o rozwijaniu się kampanii prezydenckiej, do której za poparciem ma służyć orężna walka, jedna i druga związane są ze sobą loiką faktów, i muszą wzajemnie wpływać na siebie, lecz dziwnie to jakoś wygląda ta agioterya, która się krwią ludzką opłaca. Generał Grant otrzymał od Lincoln instrukcje, według których powinien utrzymać swą armię w ciągłym ruchu, napadać chociażby bezowocnie, mnożyć utarczki, byle tylko codziennie można było ogłaszać huczne

Wielu z Panów przypomniał sobie, jakie tu w Poznaniu panowały stosunki w r. 1847.

Jeżeli zaś drogię staje się trwałą, ceny żywności wzrosły, nie w skutek przemijającego niedostatku, ale w następstwie innych głębiej sięgających przyczyn, jeżeli pieniążek tanieje, wtedy robotnik mając życie utrudnione, staje się rzadszym; poszukiwanie jest większe niż obfitość i płaca pieniążna się podwyższa, chociaż może wygodą robotnika pozostaje tą samą, co dawniej.

Wzrastające tedy poszukiwanie robotnika podwyższa cenę pracy, wzrastająca obfitość zaś robotnika zniża cenę pracy, i odwrotnie: rzadsze poszukiwanie robotnika zniża cenę pracy, zmniejszająca się obfitość robotnika podwyższa cenę pracy.

Czasem obfitość robotnika i pracy jest tak wielka, a poszukiwanie tak nieodpowiednie do téjże obfitości, że zarobek zniża się pod naturalną cenę pracy i nie wystarcza już na wyżwienie robotnika. W piątkowym numerze Dziennika Poznańskiego czytałem mowę, którą ktoś miał na niedawno odbyłym sejmiku procederowym szlaskim, a która traktuje o zajęciu kobiet, zwłaszcza z stanów średnich miejskich. Mówca zwrócił uwagę, że kobiety, zwłaszcza pozbawione opieki rodziny, tak mały mają wybór zatrudnień, iż zakres ich zajęć ogranicza się prawie jedynie na szyciu i nauczycielstwie domowem. Zbyt wielka w tym względzie obfitość robotniczynie koniecznie musi obniżyć ich zarobek, który rzeczywiście tak jest niskim, że litość bierze. Tutaj w Poznaniu, jak mi powiadano, dziewczyna chodząca do szycia, pierwszy rok, w którym się uczy, szyć darmo, następnie przez pół roku bierze miesięcznie talara, przez drugie pół roku 9 złp.; najwyższy podobno zarobek szwaczki, i to przy białem szyciu, dochodzi 4 talarów miesięcznie. Dodać należy, że te dziewczyny pracują od 7 do 12 godzin i od 1 do 7. Na szczęście zwykle mają one utrzymanie przy rodzicach lub krewnych, ich zarobek jest dodatkowym. Ale te, dla których płaca ta jedyny stanowi dochód, godne są pożałowania. „Ich odzież“, powiada Supiński, „musi być schludną; one nie chcą stać niżej innych; na ich niepowodzenie nastawiają sidła ludzie zepsuci i głupcy, dla których pośmiewiskiem jest równie cnota jak niedostatek.“ Rząd, który aby zapobiedz temu niedostatkowi, zakazywałby chodzić do szycia lub sprzedawać wyroby swęj ręki kobietom mającym już utrzymanie w domu przy rodzicach, aby nie czyniły konkurencyi tym, które tego utrzymania nie mają, bardzo zgubnego chwyciłby się środka. Pomódz tu jedynie może naprzód usunięcie praw wzbraniających kobietom przystępu do niektórych zawodów, powtóre przyzwyczajenie się społeczeń-

stwa do kobiet zecerok, balwierok, rysowniczek itd. Roboty zaś wykonywane w domu przez kobiety, dzieci i ludzi starych, co już skąd inąd mają utrzymanie, roboty tak zwane dodatkowe, jako to hafty, dziergania, wyrób tasiemek, pończoch, plectionek, sit itp. są bardzo pożyteczne i pieniążnie i moralnie. Zużyteczniają one chwile wolne, które zwykle są stracone, są użyciem czasu w porach roku, gdzie główne zajęcia zmniejsza się lub ustaje, i w ogóle zapobiegają próżnowaniu, które wiedzie do zepsucia, do plotek, do pijatyki i niesnasek. Należałoby je szerzyć zwłaszcza u nas pośród kobiet wiejskich, w czem córki właścicieli ziemskich niezmierną oddadą mogły usłużyć. Mieszkańcy podkarpaccy podobno nas Wielkopolan wielce w tém wyprzedzili.

Z załem widzę, że godzina tak już jest spóźnioną, iż nie podobna mi dzisiaj rozwozić się obszernie o wpływie machin na płacę robotników. Powiem tylko, że użycie machin zniża płacę jedynie chwilowo w epokach przejścia, ale że w ogóle nietylko dla przedsiębiorców lecz także dla robotników jest zbawienne. A teraz kilka słów jeszcze na zakończenie.

Mimo wyjątkowego tu i owdzie zniżenia się zarobku pod naturalną cenę pracy, tak że nie wystarcza on już do życia, prawie wszędzie w krajach europejskich w zwykłych czasach zarobek wznosi się ponad swą dolną granicę. Wedle świadectwa Adama Smitha, w W. Brytanii już w zeszłym wieku zarobek nie zniżał się przynajmniej w ogóle do ostatecznej swęj granicy; a dotychczas nietylko płaca pieniążna wzrosła, ale i utrzymanie pod wielu względami staniało. Ważną tu rolę odegrały kartofle, dające pod wielu względami tańszy pokarm od zboża. Także wydoskonalenie rekodzieł spowodowało stanięcie materyi służących do odzieży. Pomieszkania klas roboczych wszędzie prawie w Europie z biegiem terażniejszego stulecia się ulepszyły. Podwyższenie płacy robotników jest bardzo pożyteczne tak dla nich samych jak dla całego narodu. Niektórzy obawiają się wpzawdzi, że wysoka płaca może robotnika zachęcać do lenistwa. W chwilach nagłych zmian ekonomicznych stosunków wydarza się to niekiedy, jak było w Galicyi w roku 1846 i tego roku w Królestwie. Ale są to szkody przemijające. Z podwyższeniem płacy robotnik rozszerza zakres swych potrzeb, a raz go rozszerzywszy niechętnie go potem ścieśnia. Dla tego ogół robotników, byle nie utrzymywanych w zupełnej ciemności, nie oddaje się próżniactwu, ale pracuje mimo podwyższonej płacy. Zwiększony zarobek polepsza byt klasy, która stanowi większość narodu, a co jest dobre dla większości, bywa dobre dla całości. Robotnik mający się dobrze pracuje lepiej, szuka oświaty i nabiera ochoty do ożenienia się i utworzenia nowej rodziny. Ludność wzrasta szybko; a jeżeli porównano ze wzrostem ludności

wzrastają kapitały, wtedy pomyślność kraju rośnie. Jeżeli zaś przeciwnie sposobność lub popęd do oszczędności, gromadzenia zasobów i tworzenia kapitałów jest w narodzie nie wielki i nie wyrównuje wzrostowi ludności; wtedy przez powiększenie się obfitości robotnika, który nie jest poszukiwany, zarobek i płaca znów się zmniejszają. Dla tego robotnicy zamiast okiem zazdrośnem patrzeć na ludzi bogacących się oszczędności, pracowitością i przemyślnością, powinni cieszyć się z każdego nowo powstałego kapitału w rękę rodaka; który też przyczyni się niechybnie do polepszenia ich losu, jeżeli zostając w kraju i nie wywołując zasobów w domu zebranych za granicę, użyje ich do nowych przedsięwzięć. Oszczędność i użycie rozsądne oszczędzonego grosza w kraju, oto główny środek powiększenia płacy robotników i polepszenia dobrobytu klas stanowiących większość narodu.

Robotnicy zaś chcący polepszyć los swój, powinni starać się przedewszystkiem o oświatę, aby znali dobrze swoją robotę i poczynione gdzieindziej postępy przemysłowe; a nadto aby umieli obchodzić się z groszem zarobionym, korzystać z kas oszczędności, kas dla chorych, z towarzystw pożyczkowych i innych podobnie pożytecznych.

Zgubnym środkiem na podwyższenie płacy są zwoje robotników, znane w Anglii pod nazwiskiem strikes, a zachodzące także we Francyi, Włoszech i niekiedy, chociaż w drobnych rozmiarach, w innych krajach. Robotnicy zmagają się wspólnie, aby nie pracować i zmusić tym sposobem fabrykantów potrzebujących robotnika do podwyższenia płacy. W czasie wstrzymania się od roboty żyją ze wspólnej kasy, powstałej z poprzednich oszczędności. Zwoje takie nie prowadzą do niczego; zwykle albo wmięsza się rząd, albo też przedsiębiorcy dłużej wytrzymują w uporze od robotników, od których naturalnie więcej posiadają funduszy, tak że robotnicy w końcu muszą ustąpić, ich przywódcy zaś odbierają karę i rujnują się.

Zdaje mi się Panowie, że nie mogę stósowniej zakończyć téj naszej pogadanki, jak przytaczając słowa Franklina, co z robotnika dostąpił najwyższych dostojęstw w Stanach Zjednoczonych, który powiedział: „Kto wam dowodzi, że inaczej jak pracą i oszczędnością zzbogacić się można, nie wiercie mu, trucicielem jest“, i jeszcze nie mniej wielkie słowa Say'a, francuzkiego ekonomisty, który wyrzekł: „Narody nie umiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi.“

rozkazy dzienne, któreby wpływały na opinię wyborców. O ile przywiązywać winniśmy wiary do buletynów podobnych, najlepszą będzie skazówka fakt następujący. Petersburg otacza ją trzy linie fortyfikacji połączonych ze sobą i silnie uzbrojonych, i oprócz tego ma on kilka warowni zewnętrznych, jak warownia Daltona, reduta Jacksona itp. Dnia 30 września Federaliści zdobyli z ogromną stratą jedną z tych warowni i nazajutrz musieli ją opuścić, a dzienniki nowojorskie ogłosiły, że wojska Granta zdobyły dwie linie fortyfikacji Petersburga. Wzrowa skromność.

We Włoszech bez względu na usiłowania partii ruchu, ażeby uniemożliwić wykonanie konwencji proponując przeniesienie stolicy raczej do Neapolu, niż do Florencji, konwencja zostanie zatwierdzoną, a Florencia będzie stolicą. Ministerium pragnie zrobić z tego kwestyą gabinetową i przyspieszyć wykonanie. Bank narodowy otrzymał rozkaz, ażeby przedsięwziął środki konieczne do gotowości przeniesienia się do Florencji najdalej w przeciągu 6 miesięcy. Tymczasem pułkownik inżynierji p. Castellazzi bada miejscowość we Florencji, celem ułatwienia przeniesienia ministerjów i innych biur administracji centralnej. Prezes senatu p. Sclopis podał się do dymisyj, a dekret królewski z dnia wczorajszego zamianował na to stanowisko p. barona Manno. Jenerał La Marmora zbiera liczne wojska około Turynu, gdyż chociaż największy spokój panuje w tym mieście, nie są wolni od trwogi niespodzianych zawichrzeń podczas zebrań i obradowania izb. Projekt przeniesienia stolicy do Neapolu jest obecnie hasłem opozycji wszystkich odcieni. P. Ratazzi ma zamiar założyć nowy dziennik, który wychodzący pod jego kierownictwem, będzie wyrazem dążeń partji, której on jest przywódcą.

**SZWECYA I NORWEGIA.**

Sztokholm, 18 października. Rozkaz królewski nakazuje w miarę środków przyzwolonych przez stany sprawić broń, która nabija się z tyłu.

**TURCYA.**

Carogrod, 10 października. W skutek przesilenia finansowego stopa procentowa podniosła się do 14 od sta., i prawie nie podobna dostać pieniędzy. Warownie nad Bosforem i nad Dardanelami mają kosztować 100 milionów franków. Sułtan darował matce wicekróla egipskiego zamek Emrghine nad Bosforem, w którym zwykle mieszkali książęta zagraniczni przybywający do Carogrodu, jako to w. książę Konstanty, ks. Brabantu itd., a gdzie w końcu mieszkały siostrzenice sułtana, które przeniosły się do zamku Arnaud Kimi. Na wyspie Kandji wybuchł ruch pomiędzy rają; gubernator Ismail pasza przedsięwziął przeciw niemu środki. Sam pasza, który stał na czele misji wojskowej w Chalons, mianowany jenerałem dywizji i gubernatorem Widynia.

Wedle marsylskiego Semaphore wojska beja tunetańskiego poniosły porażkę; jenerał beja, Zeruch, ratował się ucieczką, korpus jego pobity, obóz zniszczony a dziewięć armat dostało się w ręce powstańców.

Z miesiącem listopadem zaczynają wydzierżawiać w Rumunii dobra rządowe i klasztorne. Dzierżawic mogą je odąd także Żydzi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rumuńskich postanowiło, że włościanie, którzy niechęć posiadać roli wyznaczonej w myśl ustawy włościańskiej dla tego, że leży za daleko, albo gdzie, że dwie trzecie roli dworskiej już rozdzielono, niechęć się przeniesić na role rządowe, mogą pozostać w dzisiejszych swoich sadybach i mieszkaniach.

**AMERYKA.**

Nowy Jork, 8 października. Na prawym brzegu rzeki James nowe zaszły boje, bez stanowczego przecięz rezultatu. W pobliżu Saltville, w zachodniej Wirginii, Unioniści zostali pobici i są ścigani przez wojska skonfederowanych. Natomiast doznały porażki hufce Południowców, operujące po za tyłami Shermana.

Wedle wiadomości otrzymanych z Meksyku miał w czasie nieobecności cesarza Maksymiliana oświadczyć się przeciw niemu Miramon, poparty przez arcybiskupa Labastide.

**Wiadomości miejscowe i ptoeczne.**

Poznań, 20 października. W nr. 250 Dziennika naszego z dnia 1 listopada rz. zamieszczoną była korespondencja z Warszawy, opisująca śmierć na szubienicy wzniesionej przez Moskali wśród miasta na placu grzybowym dnia 29 października rz. Juliusza Chojnackiego, Franciszka Trzaski, Piotra Górskiego i Stanisława Fielkiewicza „jakoby przekonanych o należenie do straży narodowej. Korespondent pisał pomiędzy innymi o skazańcach, co następuje: „Wszystcy szli na śmierć z tym spokojem, w jaki tylko głębokie uczucie religijne i silna wiara w świętość sprawy, dla której się ginie, usbroić może męczennika.“ Ostatni ten ustęp zwrócił na siebie uwagę prokuratorji, która pod „strażą narodową“ upatrując tak zwanych przez dzienniki moskiewskie i niektóre niemieckie, „żandarmów wieszających“ osądziła, iż rzeczony ustęp wykracza przeciw § 87 kodeksu karnego przez zachwalanie zbrodni kary godnej. W pół roku zatem po ogłoszeniu przez Dziennik Poznański owej korespondencji warszawskiej zawezwano sądownie nakładcą naszego pisma p. Ludwika Merzbacha, aby oświadczył, kto był wydawcą inkryminowanego artykułu. P. Merzbach nazwał p. Feldmanowskiego, który w listopadzie rz. podpisywał Dziennik jako redaktor odpowiedzialny i dopiero od 1 stycznia rz. z redakcji naszej wystąpił udając się za granicę. Miejsca pobytu przecięz p. Feldmanowskiego p. Merzbach wskazać nie mógł, nie wiedząc, gdzie się tenże znajduje. Oskarżenie uznano zatem że-

znanie p. Merzbacha za niedostateczne i dla tego przyszła sprawa ta dnia 18 bm. przed rozprawą publiczną w tutejszym sądzie powiatowym w wydziale kryminalnym. P. Merzbach powtórnie zapytany o miejsce pobytu p. Feldmanowskiego odpowiedział, że o ile mu wiadomo, znajduje się p. F. obecnie w Rzymie, o czym przy pierwszym posłuchaniu nie wiedział. Zresztą bynajmniej nie widzi się spowodowanym in infinitum przedłużać swój kontroli co do pobytu byłych redaktorów pism publicznych jego nakładem tu wychodzących, i sąd tego zapewne wymagać od niego nie może. P. F. znajdował się jeszcze przez dwa miesiące po ogłoszeniu inkryminowanego artykułu w Poznaniu i Dziennik podpisywał; nie jego zatem wina, że dopiero w pół roku później zapytano go o wydawcę Dziennika w listopadzie rz. Obrona wykazuje następnie, że wniosek prokuratorji, „iż straż narodowa“ identyczna jest z tak zwanymi „żandarmami wieszającymi“ jest mylnym. Straż narodowa oznacza bowiem straż czuwającą nad bezpieczeństwem mieszkańców, co przecięz nie jest bynajmniej zbrodnią. Co zaś do wyroków zapadłych w sądach rosyjskich, nie stanowi one dostatecznej podstawy dla sądów pruskich ku postępowaniu karnemu. Sąd po krótkiej naradzie przystępuje do zdania obrońcy i obwołanego Ludwika Merzbacha uwalnia.

Następnie toczyła się sprawa przeciw p. Merzbachowi jako nakładcy wychodzącej tu Ostdeutsche Ztg, która się zakończyła także uwolnieniem obwołanego. Przecięz inkryminowany nr 37 Ostdeutsche Ztg z rb. zawierający artykuł o kwestji szlezwozackiej skazano na zniszczenie.

W folwarku należącym do Czarnotek w pobliżu Książa spłonęły w zeszłą sobotę dwie stodoły napełnione zbożem.

Zakłady fotograficzne mnożą się w naszych miasteczkach na prowincji. Widzieliśmy np. wcale nie złe wykonane obrazy z zakładu fotograficznego w Pleszewie. Obecnie nawet do Książa zawitał podróżujący fotograf i w oberży miejscowej urządził atelier. W Śremie od dość dawna istnieje zakład fotograficzny pp. Jakubowskiego i Hallera.

W Inowrocławiu rozpoczęto dnia 15 bm. prace wstępne celem przekonania się czy w miejscach wskazanych przez słynnego ks. Richarda w istocie znajdują się źródła. Zagłębiwszy świder w miejscu oznaczonym nad drogą do Jacewa, na stóp 18 napotkano warstwy żwiru i piasku mialkiego, które zwykle nieomylnie świadczą o istnieniu źródła obfitego w wodę wybornego smaku. D. 16 bm. przybyli do tą cyganie i po krótkim wycieczku udali się dalej ku Bydgoszczy. Jest to ta sama banda, która przed kilku miesiącami bawiła w Poznaniu.

W Lesznie grasuje od niejakiego czasu pomiędzy dziećmi szkarlatyna, której symptomy nie są przecięz tą razą tak niebezpieczne jak zwykle.

Na najbliższym sejmiku powiatowym w Szamotułach przyjdzie podobno pod rozprawę kwestya budowy mostu na Warcie we Wronekach. Korespondent do Pos. Ztg. twierdzi, że budowę należałoby powstrzymać, dopóki nie będą ukończone żwirówki w powiecie, aby nie przecięzając powiatu zbyt wielkimi podatkami. Korespondent proponuje, aby dla umniejszenia kosztów rozszerzyć istniejący most drogi żelaznej i urządzić na nim przejazd dla wozów. W okolicy Szamotuł nie zdołano sprzątnąć tu i owdzie siana dla ciągłych deszczów. Tymczasem dnia 16 b. m. spadł śnieg i dość silny był przymrozek.

Dnia 28 listopada odbędzie się w Gnieźnie sejmik powiatowy. Dnia 17 bm. rozpoczął tu sąd przysięgłych ostatni tegoroczny peryod swych posiedzeń pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego p. Schwade.

W nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar w młynie w pobliżu Główna. Ogień ugaszono około godziny 1 w nocy przy pomocy naddobrych z Poznania sikawek.

W Sierakowie odbywał minister pruski Selchow inspekcję stadniny królewskiej.

W Bydgoszczy pobili się w lipcu rb. czeladnicy rzeźniczy z czeladnikami stelmachskimi w czasie tańców w jednym z lokalów niższego rzędu, przyczem rzeźnicy ponieśli porażkę i wyparci zostali z sali balowej. Chcąc się zemścić umówiło się kilkunastu czeladników rzeźniczych, aby kilka dni później napasać w przeważnej liczbie tańczących w restauracji Fenskego czeladników stelmachskich i powetować swą krzywdę. Zamiar ten wykonano w ten sposób, że w walce jeden z przeciwników otrzymał kilkanaście ran natychmiast skonał. Prokurator oskarżył o zabójstwo 11 czeladników rzeźniczych, którzy dnia 14 bm. stanęli przed sądem przysięgłych. Pięciu obwołanych uznano winnymi, resztę uwolniono. Sąd skazał obwołanych Gerstenberga na 15 lat cuchthauzu, Szymańskiego i Jahna na 12 lat cuchthauzu, Müllera na 1 1/2 roku, Janeckiego i Bucholtza na 1 rok więzienia. W procesie tym wzięli udział wszyscy miejscowi adwokaci.

Ostrowie także stawali w początku bm. przed sądem przysięgłych obwołani, oskarżeni o rozmyślne uszkodzenie na ciele, które pociągnęło za sobą śmierć zranionego. Rzecz się miała jak następuje: W styczniu rb. na drodze z Ostrowa do Rososzyca przyszło do sprzeczki pomiędzy gospodarzem Sobczakiem powracającym z miasta, a gospodarzem Dolatą i parobkiem Matuskiewiczem, którzy wzięli drzewo. Jeden drugiemu nie chciał zjechać z drogi i w skutek tego Dolata i Matuskiewicz rzucili się na Sobczaka. Zatrudnieni w pobliżu drogi wyrobnicy Czekalski i Kąkolewski widząc bójkę, pośpieszyli na pomoc Dolacie i Matuskiewiczowi, powalili Sobczaka i szpadlami uderzyli go kilka razy w głowę. Dolata i Matuskiewicz pojechali następnie dalej, Sobczaka zaś tarzającego się w krwi zabrała przechodząca wieśniaczka i odwiozła do Rososzyca, gdzie drugiego dnia życie zakończył. Prokurator wytoczył proces Czekalskiemu, o rozmyślne poranienie gospodarza Sobczaka, które śmierć tegoż spowodowało, Dolacie zaś, Matuskiewiczowi i Kąkolewskiemu o współudział w napasaniu na Sobczaka. Przysięgli orzekają, iż obwołani Czekalski, Dolata i Matuskiewicz są winnymi śmiertelnego poranienia Sobczaka, przecięz bez rozmyślu, a sąd skazuje Czekalskiego na pół roku więzienia, resztę obwołanych uwalnia.

Dnia 6 bm. skazano w Ostrowie gospodarza Antoniego Gulskiego z Kars na 8 lat cuchthauzu, dnia 7 bm. gospodarza Karola Podrzydzkiego z Strzyżewa na 10 lat cuchthauzu; pierwszego za ponowną ciężką kradzież, drugiego za zabicie człowieka przez niedbałość.

W Rawiczu urządzono zakład, w którym ubogie dzieci znajdują zatrudnienie i naukę w rzemiołstwach praktycznych. Nauka rozpoczęła się zdniem 17 bm. a uczniów tak znaczna liczba się zgłosiła, iż nie można było wszystkich pomieścić. Dotąd liczy towarzystwo popierające zakład 140 członków, która to liczba musi się przecięz zwiększyć, jeżeli przedsięwzięcie ma się utrzymać. Radzilibyśmy w innych miasteczkach także podobne zakłady urządzić, które zbawienny wpływ wywrą niezawodnie na dorastające w pracy pokolenia.

Dnia 5 tm. zmarła na żuławach gdańskich we wsi Kriefkohl bez jakiegokolwiek choroby żona posiadziela Krügera w wieku 109 1/2 roku życia; staruszka ta rzadko chorowała i do ostatniej chwili była jeszcze żwą i silną na siłach.

**Przybyli do Poznania dnia 20 października.**

BAZAR. Wł. dobr hr. Kwilecki z Oporowa, Stablewski z Szlachcina Taszarski z Kobyłca, hr. Dąbski z Kolaczkowa, prob. Kukliński z Głuchowa.  
HOTEL DU NORD. Wł. dobr Skarzyński z Sokolnik, Kościelski z Śmiełowa, Cichocki z Strasburga, Kurczewska z Kowalewa, Roibińska z Krotoszyzna, oby. w. Jackowski z Paleczyna.  
HOTEL PARYSKI. Wł. dobr Zychliński z Murzynowa, urz. Prądzyński i plen. Lutomski z Lucina, Lutomski z Mechlina.  
POD CZARNYM ORLEM. Kupiec Rothenburg z Ritzebuhr, handlarz drzewa Reithenberg z Landek.

**Wiadomości handlowe.**

**Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 20 października.**

Żyto: niżej, na paź. i paź-list. 29 1/2, list-grud. 29 1/2, gru-stycz. 30, stycz luty 30 1/2, na odstawę wios. 31 1/2, tal. pl. Okowita: mało zmiany, na paź. 12 1/2, list. 12 1/2, grud. 12 1/2, stycz. 12 1/2, luty 12 1/2, tal. pl.

Berlin, 19 października. Pszenica: 100 ft. w miejscu 46-59 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 79-80 fult. 34, na paź. i paź-list. 34 3/8-3 1/2, list-grud. 34 1/2-3 3/4, grud-st. 34 1/2-1/4, na odstawę wios. 35 1/2-1/4, maj-czer. 36 1/4-36, czer-lip. 37 1/2, tal. pl. Jęczmień: 27-33 tal. pl. za 1750 fult. Owies: 1200 fult. w miejscu 23-25, na paź. 23 1/2, paź-list. 22 1/2, żąd., list-gr. 21-2, na odstawę wiosenną 21 1/2, maj-czer. 22 1/2-1/4, tal. pl. Groch: 2250 fult. do gotowania 46-50 tal. pl. Rzep zimowy: 91 1/2, rzepak: 88 1/2, tal. pl. za 1800 fult. Oliej rzepiowy: 100 ft. bez beczki w miejscu 12 1/2, na paź. i paź-list. 12 1/2, list-gr. 12 1/2-1/4, grud-st. 12 1/2-10 1/2, kw-maj 12 1/2-10 1/2, tal. pl. Oliej lniany: 13 tal. pl. Okowita: 8000 1/2 fral. w miejscu bez beczki 13 1/2-1/2, na paź. i paź-list. 13 1/2-1/4, list-grud. 13 1/2-1/4, gr-sty. 13 1/2, żąd., kw-maj 14 1/2-1/2, maj-czer. 14 1/2-1/2, czer-lip. 14 1/2, tal. pl. Wyp.: 2600 cent. żyta, 100 cent. ol. rz. i 60,000 kw. ok.

Wrocław, 19 października. Na targu: piękna śred. pośled.

	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	70-73	68	62-65
" żółta	60-64	58	52-56
" nowa	66-68	63	60-62
Żyto stare	59-61	58	52-54
" nowe	44-45	43	41-42
Jęczmień stary	41-42	40	39
" nowy	34-35	33	32
Owies	31-32	29	24-26
Groch	60-64	58	52

Rzep: 220-204-188 sgr. za 150 fult. brutto. Rzepak zimowy: 208-194-184 sgr. za 150 fult. brutto. Rzep latoowy: 184-174-154 sgr. za 150 fult. brutto. Na giełdzie: Żyto: dobrze, wyp. 1000 cent., 2000 fult. na paź. 34, paź-list. 33 1/2, list-gr. 32 1/2, grud-stycz. 32 1/2, kw-maj 33 1/2, tal. pl. Pszenica: na paź. 51 tal. żąd. Jęczmień: na paź. 31 tal. żąd. Owies: na paź. 35 1/2, żąd., paź-list. 33 1/2, kw-maj 34 tal. pl. Rzep: na paź. 103 tal. żąd. Okowita: bez zmiany, wyp. 37,000 kw. w miejscu 13 1/2, na paź. 13 1/2, paź-list. 12 1/2, żąd., list-grud. 13, gr-stycz. 13 pl., kw-maj 13 1/2, tal. pl.

Szczecin, 19 października. Na targu. Pszenica: 52-56. Żyto: 37-40. Jęczmień: 32-34. Owies: 24-26. Groch: 34-46 tal. pl.

Na giełdzie: Pszenica: słabo, 85 fult. żółta stara w miejscu 52-56, nowa 44-52 1/2, 83-85ft. żółta na paź. 54 1/2, paź-list. 53 1/2-1/2, na odstawę wios. 56, maj-czer. 56 1/2, tal. pl. Żyto: słabo, 2000 fult. w miejscu 33 1/2-34 1/2, na paź. 33 1/2, paź-list. 33 1/2, na odstawę wios. 35 pl., maj-czer. 36 tal. żąd. Jęczmień: 70 fult. w miejscu nadod. 31-3, pom. 31 pl., march. 36 tal. żąd. Owies: 50 fult. w miejscu 23-1/2, 47-50 ft. 23 tal. pl. Groch: 43-46 tal. pl. Rzepak zim. w miejscu 86 1/2 89 tal. pl. Oliej rzepiowy: cicho, w miejscu 12 1/2, na paź. 11 1/2, pl., paź-list. 11 1/2, żąd., kw-maj 12 1/2, tal. pl. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki 13 1/2-1/2, na paź. 13 1/2, paź-list. 13 1/2, list-gr. 13, na odstawę wios. 13 1/2-1/2, maj-czer. 14 tal. pl. Oliej lniany: w miejscu z beczką 12 1/2, tal. pl. Zameldow.: 400 cent. ol. rz.

Gazeta Nar. donosi, że w zeszłym roku radzca nadw. Auer, dyrektor ces. fabryki papieru w Schlögelmühl w Niższej Austrii, wydał za pośrednictwem urzędów powiatowych odezwę do gospodarzy wiejskich, aby zbierali liście kukurudziarne i przesyłali takowe do Schlögelmühl, częścią aby pokryć potrzebę materiału dla tejże papierni, częścią zaś, aby gospodarzom nastręczyć sposobność zarobku. Odezwą ta jednak przyszła za późno do Galicji, bo już po dokonanych zbiorze kukurudzy. Papiernia ta więc spodziewa się tego roku sukursu z naszego kraju, licząc na to, że skoro kukurudza nie udała się w ziarnie, gospodarze zechcą się przynajmniej odbić na liściu. Dotąd jedne tylko Węgry z dobrą arcykacją Albrechta, tudzież Włochy dosyłały rzeczonej papierni materiały kukurudziane. Węgierskie płacono po 4 zlr., włoskie po 3 zlr. w a. za centnar. Włoskie są pośledniejsze od węgierskich. Za pomocą pras hydraulicznych ścisają je na najmniejszą objętość i skrupowane powozami przesyłają na miejsce. Liść węgierski pakuje się w wory i ubija nogami. Liście galicyjskiej kukurudzy nie ustępują w niczem węgierskiej co do jasności, lecz dopiero kolęj czerniowiecka mogłaby nadać wyczerpanym należytę znaczenie. Przy terażniejszych bowiem komunikacjach w wschodniej części naszego kraju, który szczególnie produkuje kukurudzę, niepodobna mieć o wysycie korzystnej, chyba, że papiernia w Schlögelmühl przyjąłaby sama na siebie koszt transportu. W każdym razie powinaby ogłoszć cennik z dostawą lub bez dostawy.

Taż Gaz. Nar. pisze, że obecnie w Galicji wraz z W. Ks. Krakowskim i Bukowiną następujące młyny parowe są w ruchu. Na Podgórzu koło Krakowa 1, w Tarnowie 1, w Przemyślu 1, we Lwowie 2, w Balicach w obwodzie przemyskim 1, w Opolsku w obw. żółkiewskim 1, w Kamionce Strumiłowej w obw. zloczowski 1, w Grzymalowie w obw. tarnopolskim 1, w Bóbrce w obw. brzeżańskim 1, w Stanisławowie 1, w Czerniowach 1; razem 12. Natomiast dwa zakłady tego rodzaju, w Śniatynie i w Tarnopolu, właśnie dopiero są w urzędzeniu.

**Sprostowanie.**

W odcinku nr 240 naszego pisma zdanie ostatnie pierwszego ustępu trzeciego ładu czytać należy: „Dalej nauka ta zajmuje się wymianą bogactw czyli handlem, wykrywa warunki ceny i wartości różnych rzeczy, wyjaśnia potrzebę pieniądza czy to bitych z drogich kruszców, czy też papierów, nakoniec zastanawia się nad rozsądnym i nierozsądnym używaniem bogactw.“

**Inseraty**

do **Kalendarzy na rok Pański 1865**, a 12 rok moim nakładem wychodzących:

- a) **Kalendarz gospodarski,**
- b) **Kalendarz poznański,**

**c) Kalendarz domowy,**

przyjmuje jeszcze do 25 b. m. Cena za jeden wiersz w jednym kalendarzu wynosi 2 sgr., tenże sam inserat do trzech kalendarzy razem wiersz po 5 sgr.

**Ludwik Merzbach.** [3770]

**Aukcja koni i mebli.**

Z polecenia tutejszego król. sądu powiatowego będę w **piątek, 21 października rb.** przed południem o godzinie 11 w **lokalu aukcyjnym przy ul. Magazynowej Nr. 1**, drogą licytacji publicznej gotówką nawięcej dającym sprzedawać **parę koni roboczych**, z ubra-

niem, a począwszy od godziny 9, w témże miejscu  **ruchomości pańskie** obejmujące mahoniowe sofy w dobrym stanie będące, szeslongi, stoły, krzesła, lustra, komody, biurka, szafy do książek i ubioru, łóżka, gotowalnia, sprzęty kuchenne i stołowe.

**Rychlewski,** (3765) król. komisarz aukcyjny.

Nasza matka, prababka, Aniela Seyfried, dzisiaj w 89 roku życia swego Bogu ducha oddała. Pogrzeb 21 bm. o godzinie 4 po południu. Wodna ul. Nr. 15. Poznań, 18 października 1864. (3733) J. E. Krzyżanowscy.

Za duszę Władysława Psarskiego odbędzie się nabożeństwo u Fary jutro o godzinie 9, na które się wszystkich znajomych zaprasza. Psarska.

Dnia 19 bm. o godzinie 10 wieczorem zasnęła w Panu najukochańsza żona i matka nasza Eleonora. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 22 po południu o godz. 4, na który krewnych i przyjaciół zaprasza strapiiony mąż. (3766) Aleksander Neyman i dzieci.

W przyszłą niedzielę, w którą kościół polski święci uroczystość św. Jana Kantego, opiekuna oświaty i patrona akademii krakowskiej, która w roku bieżącym pięćsetletnią rocznicę swojego istnienia skromnie obchodzić zniewolona była, odprawi się o godzinie 9 rano wotywa solenna w tułejszym kościele parafialnym św. Wojciecha. (3767)

Leśniczy, w dobre opatrzone świadectwa i doskonale z swym zawodem obeznany, poszukuje miejsca w Księstwie lub w Kongresówce. Adres Z. Z. N. Podzamcze poste restante fran. (3756)

Subjektowi do handlu wina, i młodzieńcowi uczciwych rodziców wskaże miejsce p. J. N. Leitgeber w Poznaniu. (3761)

Spadkobiercy zmarłego kupca W. Anderscha postanowili wnieść w dniu 1 listopada rb. skargę przeciw wszystkim tym osobom, które za wzięty z handlu spadkodawcy towar dotąd się nie uiszczyły. Uprasza się więc dłużników, aby odnośne ilości pieniężne aż do 1 listopada rb. na ręce pełnomocnika, radcy sprawiedliwości Giżyckiego w Poznaniu spłacili. Poznań, 17 października 1864.

Ottton Weicher, (3740) wykonawca testamentu.

Aż do 1 listopada, mieszkam w hotelu pod Czarnym Orłem, Wielkie Garbary. (3764) Rochacki, metr. tańca.

Nauczycielka, Polka, posiadająca język francuski i niemiecki oraz nauki klasyczne, poszukuje pomieszczenia. Bliższa wiadomość w eksped. Dziennika Poznańskiego. (3755)

Skład futer i czapek. Z pomiędzy znanych ze swej gorliwości dla sprawy polskiej kupców wrocławskich, którzy właśnie dla tego znaczne straty ponieśli, odznacza się przed innemi p. Fischer (pod firmą T. R. Kirchner) Carl-Strasse Nr. 1. Pożądaną więc byłoby rzeczą, ażeby publiczność polska wynagradzała mu choć w części swego zaufaniem, tćm bardziej, iż doborćm towarów, niską ceną i bezprzykładną rzetelnością ze wszćch wzglćdów na to zasługuje. (3615)

P. P. Mam zaszczyt donieść, iż w mieście tutejszćm przy ulicy Wodnej pod Nrem 2, otworzyłem Fabrykę karmelków, czekolady i wyrobów z cukru, pod firmą L. SCHIRM. Długoletnia praca w tego rodzaju fabrykach, przy zasadzie jak największej rzetelności i tanioci, bćdzie rękojmią zaufania, o które najuprzejmiej proszć unizony L. Schirm. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam z jak największą akuracjością.

Skład generalny wysoku słodowego Jana Hoffa, król. nadwornego dostawiacza znajduje się u Braci Plessner, Rynek 91. (3757)

Berlin, Wielka ul. Fryderyka 83, w pobliżu ul. Lipowej. Kawiarnia Tichauera, (dawniej Beyera), w której wielkich i przyjemnych lokalach trzy bilardy się znajdują, prawdziwe piwa norymberskie, kawę itd., a nadto wyborne potrawy i przysmaczki każdego czasu się zastają, połączoła z nowo urządzonym lokalem win węgierskich, w którym najwyborniejszych win z Wyższych Węgier i win tokajskich dostać można, poleca się niniejszćm uprzejmie. Berlin, 13 października 1864. (3688)

Najwyborniejszy kwiat herbaty Pecco, Wyborową i najwyborniejszą herbatę Congo, Najwyborniejszą herbatę Imperial, (3722) polecają partyami i częściami tani Bracia Andersch.

Świeży transport śledzi jako to: szkockich, ihlen, grosberger, kleinberger, ofiarujemy w beczkach po stćsunokowo niższych cenach jak obecnie można je nabyć w Gdańsku lub w Szczecinie; pod wzglćdem towarów kolonialnych utrzymujemy ciągłć większe zapasy i znćw sprzedajćmy dajemy najtańsze ceny. Również polecamy nasz handel win i delikatesów, który nowym transportem znacznie został powiększonym.

A. Mazurkiewicz i Sp., (3745) w Toruniu, ul. Mostowa 20.

Pierwsze nowe śliwki katarzynki odebrał Jakob Appel, (3768) ul. Wilhelmowska 9, naprz. hotelu Mylius.

Przyrząd do szybkiego czyszczenia wszelkich mętnych plynów poleca [3760] Apteka Elsnera.

Dominium Smolice pod Kobylinem ma na sprzedaż 16 kop drzew czereśniowych, gruszkowych i jabłkowych. [3731]

Dominium Gądkę, przy drodze poznańsko-kurnickiej sprzedaje drzewo opalowe i porządkowe, przeszłorocznego ubicia, zatem zupełnie suche, brzożowe, olszowe i sosnowe nie drogo. O cenach dowiedzieć się można w Poznaniu u p. Leitgebra, kupca przy ul. Garbary i u p. Izydora Kempnera, kupca w Rynku. (3759)

Petroleum (olej skalny) jak najdokładniej czyszczony poleca w sądkach i częściami odważonych po cenach bardzo umiarkowanych rafinerja oleju Adolfa Ascha, [3763] ulica Zamkowa 5, opodal Rynku.

Sprzedaz tryków oryginalnych Negretti, zdrowych, szlachetnych, wełnistych, rozpoczyna się na początku listopada w Zweibrodzie pod Wrocławiem. (3697) H. Lübbert. W niedzielę, dnia 23 października przywiezie pociągiem rannym wielki transport świeżo dojdnych krów z cielętami z legu notekiego na sprzedaż i stanę w hotelu Keilera „zum englischen Hof.“ [3762] Kalakow handl. bydłem.

[1637] Sprzedaż konieczna. Nieruchomość do Franciszka i Magdaleny małżonków Dłużyńskich należąca, w Buku pod liczbą 74 położona, oszacowana na 5,272 tal. 18 sgr. 4 fen., ma być dnia 10 grudnia r. b. przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana.

Taksa i wykaz hipoteczny mogą być w biurze III przejrżane. Wierzyciele, którzy wzglćdem pretensyi realnej z księgi wieczystej niewynikajćcej zaspokojenia swęgo z ceny kupna poszukują, winni się z pretensyami swemi do sądu subhastacyjnego się zgłosić. Grodzisk, dnia 19 marca 1864 r. Krćlewski sąd powiatowy. Wydz. I.

Kucharz, kawaler, wolny od wojskowości biegły w swojej sztuce, który dobrćmi świadectwami znakomitych domów zaopatrzony, poszukuje miejsca zaraz albo od św. Marcina. Bliższe wiadomości na św. Marcinie Nr. 19 u p. Fwankowskiego pod adresem F. W. (3769)

Szwedzkie Smarowidło na buty myśliwskie A. H. Saegera w Berlinie, dawniej w Szczecinie, sprzedaje puszkami oryginalnymi po 2, 5, 9 i 16 sgr. Adolf Asch, ulica Zamkowa No. 5, opodal Rynku. [3758]

Table with columns for market items and prices in Berlin, dated October 19th. Items include various types of flour, oil, and other commodities.

Table with columns for market items and prices in Berlin, dated October 19th. Items include banknotes, bonds, and other financial instruments.

Table with columns for market items and prices in Wrocław, dated October 19th. Items include various types of flour, oil, and other commodities.

Table with columns for market items and prices in Poznań, dated October 20th. Items include various types of flour, oil, and other commodities.